



TYGODNIK SANOCKI

6 WRZEŚNIA 2019 R. | NR 35 (1440) | CENA: 2,70 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 2000 egz. |  /TYGODNIK.SANOCKI

Kolejne miliony na drogi



30 sierpnia prezes rady ministrów, Mateusz Morawiecki, zatwierdził listy zadań gminnych i powiatowych, które uzyskały dofinansowanie w ramach Funduszu Dróg Samorządowych w 2019 r. na Podkarpaciu. Informację 4. września podała wojewoda, Ewa Leniart, na briefingu prasowym. Sanok otrzymał dofinansowanie w wysokości 7 538 885 zł. Na zdjęciu Tomasz Matuszewski i Rafał Weber sekretarz stanu z Ministerstwa Infrastruktury.

strona
3

FOT. ARCH. PRYWATNE

Oko na przedsiębiorczych Z pasją o drewnie



Przez kilka lat pracował za granicą, gdzie odkładał pieniądze na rozpoczęcie własnej działalności. Deka Furniture wystartowało i ma już swoich sprzymierzeńców. Daniel Kopic opowiedział o swojej drodze do marzeń, pasji do drewna oraz planach na przyszłość.

7

Wywiad z Jerzym Ginalskim Jubileusz 20 lat pracy w MBL



O niełatwych początkach, archeologicznych badaniach, pożarze, specyfice muzeum na wolnym powietrzu oraz planach na następne lata – opowiada Jerzy Ginalski, który na stanowisku dyrektora największego Parku Etnograficznego w Polsce pracuje już 20 lat.

12-13

Świat wokół nas Udomowianie zwierząt



Podczas spaceru z czworonożnym przyjacielem w leśno-jeziornej scenerii Wigier zrodziła się myśl, by napisać o udomowieniu zwierząt. Skąd one się wzięły się w naszym domowym otoczeniu i dlaczego za wszelką cenę dążymy do doskonalenia ras?

15

Uroczysta inauguracja roku szkolnego



2 września 2019 roku we wszystkich szkołach został zainaugurowany nowy rok szkolny. Uczniowie wraz z nauczycielami i rodzicami zgromadzili się przed budynkami placówek oświatowych.

W Szkole Podstawowej nr 1 w Sanoku o godzinie 09:15 na boisku przed budynkiem szkoły odbył się uroczysty apel, w którym uczestniczyli m.in. burmistrz Miasta Sano-

ka – Tomasz Matuszewski oraz zastępca burmistrza Grzegorz Kornecki.

Uroczystość rozpoczęła się od wprowadzenia sztandaru, po czym został odśpiewany

Mazurek Dąbrowskiego. Następnie głos zabrali uczniowie, wygłaszając wiersze patriotyczne poświęcone pamięci ofiar II wojny światowej.

Kolejno głos zabrała nowa dyrektor szkoły Maria Korzyk, która przywitała wszystkich zgromadzonych i przedstawiła nową wicedyrektor Annę Serbin. Po tym wystą-

pieniu słowa do uczniów, nauczycieli oraz rodziców skierował burmistrz Tomasz Matuszewski, życząc udanego nowego roku szkolnego.

Redakcja „Tygodnika Sanockiego” życzy wszystkim uczniom jak najlepszych wyników, a nauczycielom – satysfakcji z pracy.

km

Aby jeździło nam się lepiej

Parkujemy z głową i myślimy też o innych

Dziś nie o samej jeździe, lecz parkowaniu, które w końcu jest jej finalnym etapem, więc w tej rubryce też ma rację bytu. Wiadomo, że w Sanoku brakuje miejsc postojowych, jednak czasami można odnieść wrażenie, że kierowcy sami utrudniają sobie życie.

Jeżeli chodzi o parkingi nieoznakowane, które najczęściej znajdują się na terenach nieutwardzonych – najlepszym przykładem część wakacyjnych postojów w Polańczyku – to wiadomo, że zmotoryzowani muszą tam stawać samochody „na oko”, w sposób nieco intuicyjny. Tam wszelkie pomyłki można im wybaczyć. Jeżeli jednak na asfalcie wymalowane są pasy, to właśnie po to, by pomagać kierowcom. Tymczasem niektórym... najwyraźniej przeszkadzają. Jak bowiem wythunaczają sytuację, w której auto ustawiane jest nie między pasami, a centralnie na jednym z nich, co powoduje



swoisty efekt domina, bo kolejne samochody siłą rzeczy stają w podobny sposób. A wszystko zaczyna się od tego, że ktoś parkuje jak „panisko”, nie zważając na innych.

O ile takie sytuacje czasami tłumaczyć można pośpiechem czy też roztargnieniem kierowców, to są też przypadki, w których trzeba mówić o celowym działaniu. Temat ten poruszaliśmy już przed kilkoma miesiącami, opisując coraz częstszy widok na osiedlo-

wym parkingu przy ulicy I Armii Wojska Polskiego (patrz załączone zdjęcie). Zdarza się bowiem, że na wydzielonych miejscach samochody nie parkują jak wszystkie inne i zgodnie z logiką, czyli prostopadle do chodnika, lecz równolegle, przez co jeden pojazd potrafi zająć miejsce nawet trzem innym. Aż prosi się, żeby zablokować go z dwóch stron – stając oczywiście zgodnie z przepisami – a następnie patrzeć, jak nie może wyjechać.

Parkowanie nie jest żadną wielką sztuką – wystarczy odrobina wyobraźni, kultury jazdy i komunikacyjnej empatii. Stawiając samochód na postoj, starajmy się robić to w ten sposób, by nie utrudniać życia innym kierowcom. Być może następnym razem ktoś postąpi tak samo, dzięki czemu będziemy mogli bez problemu zaparkować. Tylko tyle i aż tyle.

(bart)

Harcerze uczcili 80. rocznicę wybuchu II wojny światowej

Sanoccy harcerze uczcili 80. rocznicę wybuchu II wojny światowej, pełniąc wartę przy pomniku Synom Ziemi Sanockiej. – To ważna rocznica. Pamięć o niej to upamiętnienie milionów ofiar, wśród których były tysiące mieszkańców Sanoka i Ziemi Sanockiej – mówi harcmistrz Krystyna Chowaniec.

Jak podają źródła historyczne – 1 września 1939 r. o 4.45, bez wypowiedzenia wojny i ogłoszenia mobilizacji, wojska niemieckie zgodnie z planem Fall Weiss, uderzyły na Polskę. Atak był wspomagany zorganizowanymi nalotami bombowymi Luftwaffe na większość miast polskich, węzłów kolejowych i osiedli fabrycznych. Symbolem ataku Niemiec stało się uderzenie na polską składnicę wojskową Westerplatte w Wolnym Mie-

ście Gdańsku, rozpoczęte o godzinie 4.45 strzałami pancernika Schleswig-Holstein, który z kurtuazyjną wizytą wpłynął do portu w Gdańsku kilka dni wcześniej.

Sanoccy harcerze o godzinie 4.45 złożyli kwiaty, zapalili znicze i wystawili wartę honorową przy pomniku „Synom Ziemi Sanockiej poległym i pomordowanym za Polskę w latach 1939-1945”. Wartę pełnili przez cały dzień, do godziny 18.00. (mn)



Schody Franciszkańskie zamknięte

W związku z realizacją inwestycji pn. Zabezpieczenie osuwiska poniżej Rynku nad ul. Podgórze i Schodami Franciszkańskimi na działce nr 724 i 706 w Sanoku, firma Keller Polska Sp. z o.o. zamknie przejście przez Schody Franciszkańskie na okres od 3.09.2019 r. do 3.11.2019 r. ze względu na renowację muru oporowego przy schodach. Przejście od ul. Podgórze do centrum miasta będzie nadal możliwe przez schody sąsiednie, tzw. Serpentyń. (mb)



Apteka na służbie (08.09.2019 – 15.09.2019)
dyżur pełni Apteka Dr. Max przy ul. Piłsudskiego 10

„Tygodnik Sanocki”

Pismo Samorządowe

redakcja@tygodniksanocki.pl

tygodniksanocki.pl

/tygodniksanocki

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku | Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00
P. o. redaktora naczelnego: Emilia Wituszyńska | Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz – b.blazewicz@tygodniksanocki.pl,
Dominika Czerwińska – czerwinska-d@wp.pl, Edyta Wilk – edytawilk@tygodniksanocki.pl
Współpracują: Tadeusz Barucki, Tadeusz Krotos, Amelia Piegdoń, Lidia Tul-Chmielewska
Redakcja techniczna: Andrzej Borowski | Korekta: Tomasz Kulpiński

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Biurow reklam i ogłoszeń:
tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34

Druk:
Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa
Drukarnia w Sosnowcu, ul. Baczyńskiego 25a
41-203 Sosnowiec

O szkołach i drogach w powiecie

Podczas ostatniej sesji Rady Powiatu Sanockiego, która odbyła się 26 sierpnia, najwięcej emocji wśród radnych wzbudziły dwie sprawy. Dyskutowano, na jaki czas przyznawać dodatek motywacyjny nauczycielom zatrudnionym w powiatowych szkołach i placówkach oświatowych. Zastanawiano się też, czy powiat w pełni wykorzystał możliwość uruchomienia komunikacji publicznej do podsanockich miejscowości, do których dotąd nikomu nie opłacało się wozić pasażerów.

• Dodatek – komu i na ile

Projekt uchwały w sprawie ustalenia regulaminu wynagradzania nauczycieli zatrudnionych w szkołach i placówkach oświatowych prowadzonych przez powiat sanocki wydawał się nie budzić kontrowersji. Komisja Oświaty,

Sportu i Rynku Pracy zaproponowała jednak zmianę zapisu, który mówił, że dodatek motywacyjny przysługuje nauczycielom na czas określony, nie krótszy niż 2 miesiące i nie dłuższy niż 12 miesięcy. Przewodniczący tej komisji Robert Zoszak tłumaczył, że ustalanie tego dodatku co dwa miesiące będzie uciążliwe i dla dyrektora, i dla nauczycieli. Poza tym nieraz czas realizacji pewnych projektów jest dłuższy niż dwa miesiące. Przewodniczący dodał, że dłuższy termin wypłacania dodatku zobliguje też powiat do zabezpieczenia większych funduszy na ten cel. Zaproponował, aby dodatek motywacyjny był ustalany na czas od 6 do 12 miesięcy.

Ta propozycja wzbudziła ożywioną dyskusję. Starosta powiatu sanockiego Stanisław Chęć zgodził się na podnie-

szenie dolnej granicy czasu, na który przyznawany jest dodatek, od 3 miesięcy. Radny Andrzej Chrobak podkreślał, że pierwotny zapis daje dyrektorowi szkoły elastyczność, pewien margines decyzji. W podobnym tonie wypowiedział się radny Bogdan Struś.

Ostatecznie radni zdecydowali, że dla nauczycieli liceów ogólnokształcących dodatek motywacyjny będzie przyznawany na okres od 6 do 12 miesięcy, czyli na pół roku albo od razu na cały rok, a dla nauczycieli pozostałych szkół od 3 miesięcy do 12 miesięcy.

Kto pojedzie, a kto nie

Radni podczas sesji zajęli się również wyrażeniem zgody na zawarcie umowy o świadczenie usług w zakresie publicznego transportu zbiorowego. Pod tą niejasną nazwą kryje się możliwość uzyskania od Wojewody Podkarpaciego dopłaty do przewozów autobusowych o charakterze użyteczności publicznej na deficytowych liniach, na których żadnemu przewoźnikowi dotychczas nie opłacało się jeździć. W budżecie wojewody na ten cel przeznaczona jest na rok 2019 kwota blisko 20 mln zł.

Jak już wspominaliśmy na łamach „Tygodnika”, powiat sanocki zgłosił wnioski o objęcie takim dofinansowaniem dwóch linii: Sanok-Liszna i Sanok-Odrzechowa przez Pastwiska. Radni uważali, że uruchomienie połączenia to stanowczo za mało. Pytali, czy informacja o możliwości dofinansowania tych przewo-

KOMENTARZ STAROSTY SANOCKIEGO

- Było bardzo mało czasu na wdrożenie i dopięcie wszystkich formalności, aby zdążyć z przygotowaniem wniosków i utworzeniem wszystkich pożądaných linii. To także wyzwanie związane z wyłonieniem w drodze przetargu przewoźnika dla danej linii. Obydwa uruchomione obecnie kierunki są bardzo ważne. Nie udało nam się natomiast przygotować kompletnego wniosku na linii Sanok-Lalin, głównie z powodu braku przewoźnika. Jednak w drugim terminie – do 15 września – na pewno już zdążymy złożyć ten wniosek. Ministerstwo Infrastruktury zapewnia, iż niebawem

ogłosi kolejny nabór wniosków na nowe połączenia, więc pracujemy dalej intensywnie, analizując sytuację i potrzeby mieszkańców Powiatu Sanockiego. W ostatnim czasie uczestniczyłem w kilku spotkaniach wiejskich, na których mieszkańcy proponowali kilka połączeń związanych z dojazdem do szkół i miejsc pracy. Przymerzamy się również do uruchomienia linii z miejscowości, które znajdują się w gminach sąsiadujących z powiatem sanockim. W przygotowaniu są m.in. połączenia z Leska przez Załuż do Sanoka, z Haczowa do Sanoka i z gminy Dydnia.

KOMENTARZ STAROSTY SANOCKIEGO

- Dodatek motywacyjny dla nauczycieli w bieżącym roku przyznany był dwukrotnie: pierwszy raz w styczniu tego roku na czas do końca czerwca, a drugi raz w lipcu z terminem do grudnia. Propozycja zmiany wypłaty dodatku w nowym regulaminie uwzględniała również krótszy czas ustalenia dodatku motywacyjnego, tj. od 2 do 12 miesięcy. Taki zapis uwzględniał przypadki szczególne, np. kończąca się w sierpniu kadencja dyrektora szkoły, którego od czerwca zostały już tylko dwa miesiące pracy. Jednak w szkołach technicznych i placówkach oświatowych dodatek mógłby być przyznawany z inną częstotliwością. W technikum trzy razy w roku organizowane są sesje egzaminacyjne. Egzamin w danym terminie przygotowuje tylko określona grupa nauczycieli. W tym przypadku dyrektor mógłby

przyznać wyłącznie dla nich dodatek motywacyjny, a następnym razem dla kolejnych. Oczywiście dyrektor może to zrobić również raz w roku. Zapis w regulaminie dolnej granicy w postaci dwóch miesięcy to również motywacja do dobrej pracy, ponieważ dyrektor w trakcie roku szkolnego może docenić zaangażowanie nauczyciela. W dalszym ciągu jestem za takim rozwiązaniem – wyjaśnia starosta Stanisław Chęć.

- Rok szkolny już się rozpoczął, regulamin funkcjonuje. W szkołach średnich zatrudniono dodatkowo 28 nauczycieli ze szkół podstawowych. W większości do niedawna uczyli oni w sanockich gimnazjach. Miejsca pracy powstały m.in. w wyniku uruchomienia dodatkowych oddziałów w liceach ogólnokształcących, gdzie poza planowanym nabo-



re oddziały. Z kolei w technikum otworzono dwa dodatkowe kierunki. Poza podstawowym pensum wielu nauczycieli ma dodatkowo godziny nadliczbowe. Obawy związków zawodowych, że część nauczycieli szkół podstawowych pozostanie bez pracy, nie potwierdziły się. Z moich informacji wynika, że wszyscy nauczyciele sanockich szkół, którzy pracowali w ubiegłym roku szkolnym, pracują nadal – dodaje starosta.

Prawie 8 milionów złotych dla Sanoka z Funduszu Dróg Samorządowych

30 sierpnia prezes rady ministrów Mateusz Morawiecki zatwierdził listy zadań gminnych i powiatowych, które uzyskały dofinansowanie w ramach Funduszu Dróg Samorządowych w 2019 r. na Podkarpaciu. Informację podała 4. września wojewoda Ewa Leniart na briefingu prasowym. Sanok otrzymał dofinansowanie w wysokości 7 538 885 zł.

Sanok otrzymał dofinansowanie do dwóch złożonych wniosków: na przebudowę dróg gminnych – ulicy Piastowskiej, Pomorskiej i 1000-lecia w ogólnej kwocie dofinansowania 3 328 436 zł oraz na budowę łącznika drogowego pomiędzy obwodnicą Sanoka w ciągu drogi krajowej DK28 Zator – Medyka a drogą gminną ul. Łany wraz z infrastrukturą techniczną, budowlami i urządzeniami budowlanymi, wraz z przebudową ul. Porcelanowej – drogi gminnej wewnętrznej. Na to zadanie Gmina Miasta Sanoka otrzymała 4 210 449 zł. Łączna kwota obu inwestycji to ponad 15 mln zł!

- W 2019 roku będziemy mieli największe dofinanso-

wanie w historii budżetu miasta z przeznaczeniem na poprawę infrastruktury drogowej – mówi burmistrz Tomasz Matuszewski. – 22 sierpnia w Warszawie w Ministerstwie Infrastruktury rozmawiałem z sekretarzem stanu panem Rafałem Weberem o budowę Funduszu Dróg Samorządowych i wniosków, jakie złożyliśmy w celu uzyskania dofinansowania na ich realizację. Dziękuję pani wojewodzie Ewie Leniart, panu Rafałowi Weberowi, europosłowi Tomaszowi Porębie oraz posłowi Piotrowi Babinetzowi za wsparcie dotychczasowych wniosków złożonych przez Gminę Miasta Sanoka do instytucji nadzrę-

nych. Gdyby nie dofinansowanie, nie byłoby nas stać na realizację ważnych dla mieszkańców inwestycji.

Łącznie w 2019 roku alokacja środków Funduszu Dróg Samorządowych dla woj. podkarpackiego wynosi rekordowe ponad 310 mln zł, dzięki czemu na wsparcie ze strony rządu może liczyć ponad 260 zadań gminnych i powiatowych!

Długość dróg lokalnych planowanych do przebudowy lub remontu dzięki wsparciu środkami Funduszu wynosi 355 km.

Na tę informację czekałem od kilku dni. Dziś pani wojewoda Ewa Leniart ogłosiła listę zadań gminnych i powiatowych, które otrzymały dofinansowanie w ramach Funduszu Dróg Samorządowych. Kwota, jaką zatwierdzono dla Sanoka, to prawie 8 mln złotych! Będą inwestycje na Posadzie i na Dąbrów-



ce. Chcę podziękować pani wojewodzie, jak również sekretarzowi stanu, panu Rafałowi Weberowi, europosłowi Tomaszowi Porębie oraz posłowi Piotrowi Babinetzowi za wsparcie naszych wniosków

do instytucji nadzrędných. Dla mieszkańców Dąbrówki mam dobrą wiadomość – o przebudowie ul. 1000-lecia, natomiast na Posadzie zostanie zbudowany łącznik pomiędzy obwodnicą Sanoka a ul.

Łany wraz z przebudową ulicy Porcelanowej. Na to zadanie uzyskaliśmy dofinansowanie w kwocie 42 104,49 zł – podsumował Tomasz Matuszewski, burmistrz.

mn /UM Sanok

Konferencja w Sali Herbowej

Polityka finansowa miasta

W dniu 4 września w Sali Herbowej Urzędu Miasta odbyła się konferencja dotycząca ostatnich dziesięciu miesięcy działalności burmistrza Sanoka Tomasza Matuszewskiego.



Burmistrz Tomasz Matuszewski przedstawił aktywność finansową i omówił inwestycje, jakie poczyniono w mieście w ciągu ostatnich dziesięciu miesięcy. Przedstawiono prezentację, która obejmowała dwa okresy: grudzień 2014 – sierpień 2015, czyli pierwszy rok panowania burmistrza Tadeusza Pióro oraz okres grudzień 2018 – sierpień 2019 – kiedy rządy sprawował już obecny burmistrz Tomasz Matuszewski.

Budżet miasta

Zaprezentowany budżet, jaki przejął obecny burmistrz znacznie odbiega od tego, który przejął Tadeusz Pióro. Cały budżet wynosił wtedy ok. 109 mln, zaś zadłużenie to wysokość 40 mln. Z kolei podczas przejścia władzy przez Tomasza Matuszewskiego cały budżet wynosił ok. 177 mln, zaś zadłużenie to kwota 77 mln złotych.

Wydatki miasta

Wydatki w tym samym okresie wyniosły 113 mln złotych w 2015 r., a planowane w 2019 r. to kwota ponad 168 mln.

Realizacja wydatków inwestycyjnych (remonty, zakupy, inwestycje, dokumentacje techniczne, oświetlenie, usuwanie skutków klęsk żywiołowych itp.)

Burmistrz przedstawił również prace, jakie zostały wykonane w okresie od grudnia 2018 r. do lipca 2019 r. i działania poczynione w zmianach schematu organizacyjnego. Zaangażowanie pracowników urzędu, kwalifikacje odpowiednich osób skutkują inwestycjami, jakie wykonano w tym okresie. Dla porównania wykres obrazuje nam inwestycje, jakie zostały poczynione przez poprzedniego burmistrza. W roku 2014/2015 wydatki na inwestycje m.in. remonty, zakupy, inwestycje drogowe itp. wyniosły ok. 3 mln złotych, zaś w roku 2018/2019 kwota wydatków poczynionych na inwestycje wyniosła ponad 31 mln.

Wpływ środków do budżetu miasta

Burmistrz pragnął zaznaczyć, że poprzedni władca miasta realizował zadania i wnioski swojego poprzednika, tak jak i on realizuje działania Tadeusza Pióro, ale również narzuca swoje wnioski. Aktywność obrazuje ilość podpisanych i realizowanych umów w tym okresie oraz wysokość ich kosztów. W latach 2014/2015 było to 5 umów, zamykających się kwotą 4 034 562,64 zł, podczas gdy w czasie od grudnia 2018 r. do czerwca 2019 r. jest to kwota 16 284 217,85 mln zł.

Wartość złożonych wniosków o dofinansowanie w walutach

Jeden z ważniejszych slajdów dotyczył aktywności, obrazujących pozyskiwanie środków na inwestycje. Podczas gdy w przedziale czasowym grudzień 2014 – sierpień 2015, który jest przedziałem, kiedy wszystkie projekty zostały ogłoszone, a w 2018 wnioski i środki można było już składać, nie było ani jednego wniosku w tym przedziale czasowym. Obecnie, czyli w okresie grudzień 2018 – lipiec 2019 wszystkie złożone wnioski zamykają się kwotami 15 922 086,86 mln zł oraz 10 054 060,96 €.

Inwestycje drogowe

Wiele się mówi, że inwestycje drogowe są realizowane w okresie wyborczym. Obecna władza pokazuje, że od pierwszego roku można rozpocząć wiele inwestycji drogowych, zrobić to z pomysłem, dofinansowaniem i zapasem czasu. I tak inwestycje drogowe w pierwszym okresie, czyli czas byłego władcy miasta to kwota ok. 1 mln złotych (wkładu własnego), zaś drugi okres (grudzień 2018 – lipiec 2019) to kwota prawie 6 mln złotych, z czego ponad 2 mln złotych uzyskano z dofinansowanych projektów.

Na koniec burmistrz Tomasz Matuszewski zaprosił wszystkich na spotkanie, które organizowane są

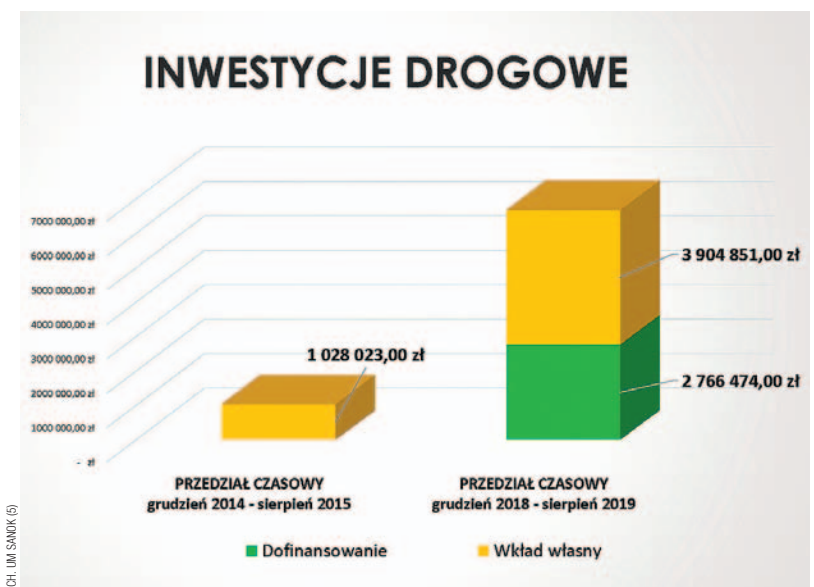
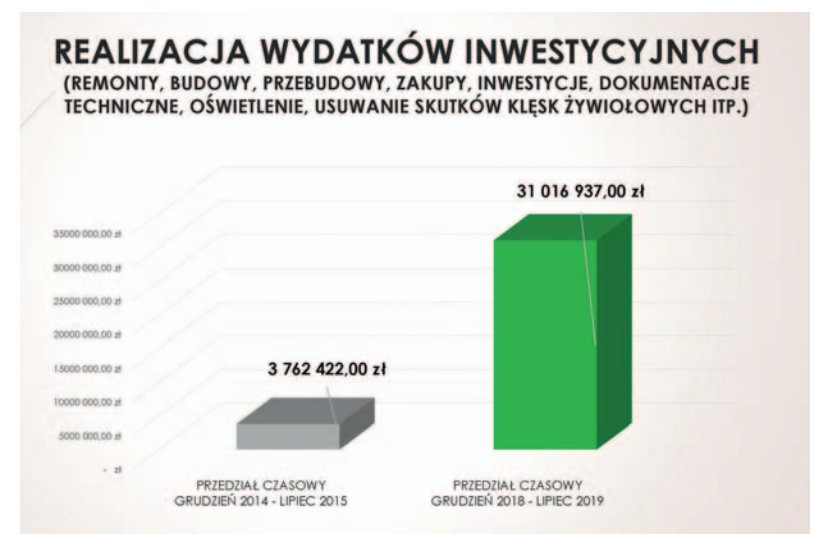
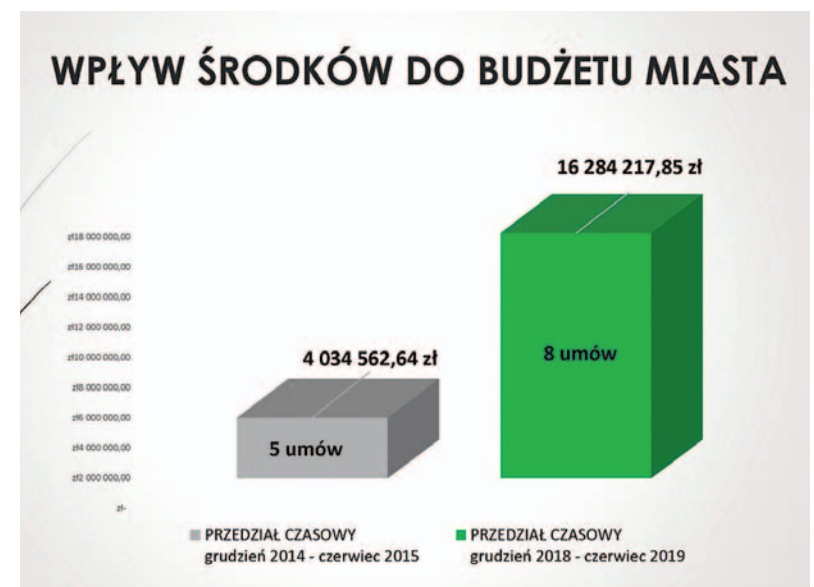
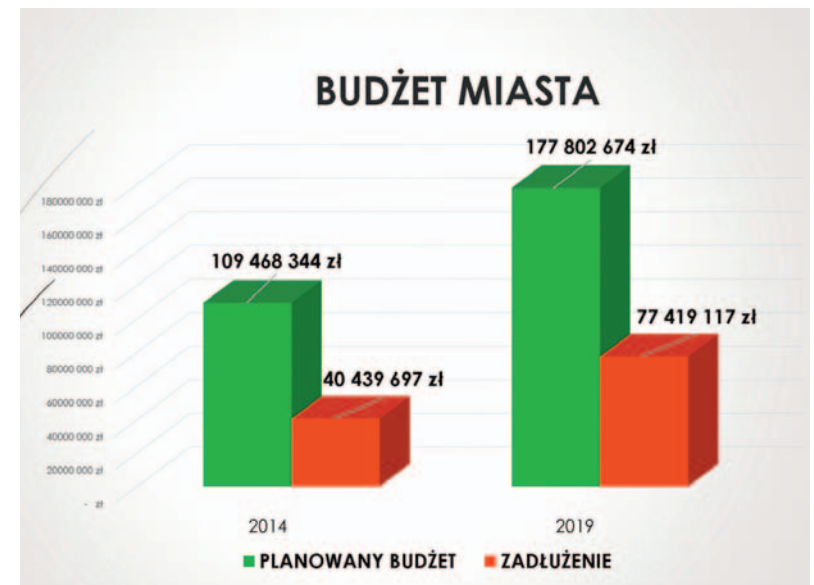
w poszczególnych dzielnicach. Takie spotkania odbyły się już na Posadzie, Dąbrówce oraz na Wójtostwie.

Podczas konferencji głos zabrał również skarbnik miasta Bogdan Florek, który odniósł się do aktualnej sytuacji finansowej.



„W zakresie działań inwestycyjnych w tym roku wystartowaliśmy z budżetem zatwierdzonym w styczniu, gdzie wielkość, dotyczące wydatków inwestycyjnych, kształtowały się na poziomie 26 mln złotych, przy dotacjach prawie 12 mln. Natomiast dzisiaj mamy budżet inwestycyjny skorygowany. Planowane wydatki wynoszą 42 mln, przy dotacjach na poziomie 26 mln złotych. Pomimo wzrostu i pojawienia się nowych zadań inwestycyjnych, związanych z zabezpieczeniem osuwisk, jak i modernizacją ulicy Piastowskiej i Pomorskiej udało nam się zabezpieczyć udział środków własnych, czyli tych środków, których praktycznie w budżecie tegorocznym nie było. Nie było potrzeby zwiększania deficytu budżetowego, finansowania tych nowych zadań, które się pojawiły dzięki dofinansowaniom zewnętrznym. Ogólna sytuacja budżetu jest stabilna. Obecnie nie posiadamy żadnych zobowiązań wymaganych, czyli takich, które byłyby niezapłacone w terminie. Wszystkie płatności są realizowane w terminie” – powiedział Bogdan Florek.

esw



WYJAŚNIENIA BURMISTRZA DOTYCZĄCE WYWIADU E. OLEJKI

W poprzednim numerze „Tygodnika Sanockiego” przedstawiliśmy państwu rozmowę z byłym wiceburmistrzem miasta Edwardem Olejko. Zapytaliśmy również burmistrza Tomasza Matuszewskiego, czy zechciałby się odnieść do ww. artykułu. Na odpowiedź długo nie musieliśmy czekać, prezentujemy ją poniżej. W tej sprawie burmistrz wypowiedział się również na konferencji, która odbyła się w dniu 4 września 2019 r.

– Chcę się odnieść do wypowiedzi byłego wiceburmistrza Edwarda Olejko, opublikowanej w ostatnim wydaniu „Tygodnika Sanockiego”. Tego „Tygodnika Sanockiego”, o którego niezależność tak bardzo troszczą się ostatnio niektórzy radni, zarzucając jednostronność i informowanie wyłącznie o poglądach i poczynaniach burmistrza. Ostatnie wydanie „TS” jest najlepszym dowodem na nieprawdziwość takich zarzutów. Zaczę od sensacyjnej informacji o specjalnych dodatkach, pobieranych przez pracowników urzędu i jednostek podległych w czasie realizacji zadania, jakim była budowa Centrum Rehabilitacji i Sportu. Zapewne przez czysty zbieg okoliczności tuż przed publikacją wypowiedzi pana Olejki w „Tygodniku” do urzędu wpłynęły pytania o wysokość tych dodatków, nadesłane przez osoby zatrudnione w portalu esanok.pl, firmie medialnej zarządzanej przez Tomasza Świącha.

Oświadczam, że kwestia tych dodatków nigdy nie była tajemnicą i jestem gotowy udzielić wszelkich wyjaśnień w tej mierze. Informuję zatem Państwa: Takie dodatki otrzymywał m.in. pracownik ówczesnego wydziału inwestycji – Piotr Bochnia, otrzymywał ja, będąc dyrektorem Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji i jeszcze jedna osoba, o której powiem na końcu.

Za co zostały przyznane te specjalne dodatki:

Piotr Bochnia – za pełnienie funkcji Kierownika Projektu Centrum Rehabilitacji i Sportu przy MOSiR w Sanoku na wniosek zastępcy burmistrza Edwarda Olejki, zatwierdzony oczywiście przez Tadeusza Pióro.

Jeśli chodzi o dodatek, który ja pobierałem w wysokości 15% w pierwszym i 20% w drugim roku – został mi przyznany za prowadzenie inwestycji pn. „Budowa CRiS na terenie MOSiR” oraz nadzoru nad majątkiem kompleksu rekreacyjnego „Sosenki” w drugim roku. W tamtym okresie zajmowałem się sporządzaniem tzw. fiszek i wniosków projektowych, odbyłem wiele spotkań w Warszawie na szczeblu ministerialnym, które w znaczący sposób podnosiły atrakcyjność złożonego przez Gminę Miasta Sanoka wniosku w ministerstwie sportu, dzięki czemu – przy merytorycznym wsparciu ministra Jarosława Stawińskiego oraz europosła Tomasza Poręby – na



budowę Centrum Rehabilitacji i Sportu otrzymaliśmy jedno z najwyższych w Polsce dofinansowań, a obiekt został wpisany na listę obiektów strategicznych dla polskiego sportu. Spotykałem się wyłącznie z projektantem w celu ustalenia funkcjonalności obiektu przy tworzeniu Programu Funkcjonalno-Użytkowego. Spotykałem się z zarządami polskich związków sportowych, jako jedyny przedstawiciel Gminy Miasta Sanoka negocjowałem porozumienie z przedstawicielami sześciu związków sportowych. Realizowałem w ten sposób zadanie określone we wniosku projektowym jako funkcjonalność obiektu. Nie jestem z wykształcenia ani inżynierem budownictwa, ani architektem, więc nie mogłem uczestniczyć, a tym bardziej pobierać dodatku za coś, czego nie mógłbym wykonać ani ponieść za to odpowiedzialność. Twierdzenie zatem przez pana Olejko, że cyt. „oraz pan Tomasz Matuszewski, który jako dyr. MOSiR dokonywał uzgodnień z biurem projektów, w szczególności w zakresie funkcji obiektu, zarówno na etapie opracowania programu funkcjonalno-użytkowego, jak również na etapie opracowania projektu budowlanego” jest co najmniej nadużyciem i świadomie wprowadza opinię publiczną w błąd.

Jest jeszcze jedna osoba, która m.in. w związku z budową Centrum Rehabilitacji i Sportu pobierała dodatek specjalny i to dodatek w najwyższej ze wszystkich wysokości. Tą osobą jest wspomniany już przeze mnie inżynier budownictwa i wiceburmistrz do spraw inwestycji poprzedniej kadencji pan Edward Olejko. Dla przykładu, w okresie od 10 grudnia 2017 r. do 9 grudnia 2018 r. pobierał on dodatek w wysokości aż 31%, natomiast w okresie od 1 lipca 2018 r. do zakończenia pracy pobierał on dodatek w wysokości aż 40% – liczony od sumy wynagrodzenia zasadniczego i dodatku funkcyjnego.

I jeszcze kilka słów komentarza do całej wypowiedzi

Edwarda Olejki w „Tygodniku Sanockim”. Pan Olejko, zapytany przez dziennikarzy „TS”, najpierw odpowiedzi nie udzielił, zasłaniając się emeryturą i nieuczestnictwem w życiu publicznym. Dopiero po kilku dniach, najwyraźniej z wiadomością o sobie tylko powodów zmienił zdanie, i nie tylko odpisał na pytania dziennikarzy, ale uaktywnił się także we wszystkich lokalnych mediach, przedstawiając w nich swoje przemyslenia, także na temat gospodarki odpadami komunalnymi. Zmuszony jestem zatem Państwu przypomnieć, że pan Edward Olejko przez bardzo długi czas uczestniczył w życiu publicznym Sanoka, pełniąc odpowiedzialne funkcje. Miał czas, by wprowadzić wiele reform korzystnych zarówno dla miasta, jak i dla kieszeni mieszkańców. Czy to mu się udało? Oceńcie Państwo sami. Po przejściu zaś na emeryturę odnośnie wrażenie, że być może w dalszym ciągu chce mieć wpływ na kluczowe sprawy dla miasta, w tym takie, które łączą się z działalnością podmiotów prywatnych. Będę powściągliwy i powiem jedynie, że nie odważyłbym się, pełniąc tak odpowiedzialną funkcję jak Edward Olejko w poprzedniej kadencji, dzisiaj dawać komukolwiek rady, zwłaszcza za pośrednictwem prasy, w jaki sposób powinno się zabezpieczyć przed zalaniem taki obiekt, jak Centrum Rehabilitacji i Sportu. Retorycznie pytam zatem: gdzie był wówczas Edward Olejko jako wiceburmistrz do spraw inwestycji, z dodatkiem specjalnym do pensji, z dyplomem inżyniera budownictwa, że dopiero teraz wie i ogłasza to, co powinien był wiedzieć jako przedstawiciel miasta w toku realizacji inwestycji, jaką było Centrum Rehabilitacji i Sportu? Pozostawiam Państwu z tym pytaniem.

Spotkanie wóldarza miasta z mieszkańcami Wójtostwa

Burmistrz Tomasz Matuszewski 4 września spotkał się z mieszkańcami dzielnicy Wójtostwo. Spotkanie odbyło w Osiedlowym Domu Kultury „Puchatek”. Przybyło tyle osób, że nie było miejsc siedzących. Mało tego, większość osób wytrzymała do samego końca spotkania, które trwało ponad dwie godziny.

Burmistrzowi Tomaszowi Matuszewskiemu towarzyszyli wiceburmistrz Grzegorz Kornecki, sekretarz Bogdan Struś oraz naczelnicy i pracownicy wydziałów urzędu miasta. Na spotkaniu nie zabrakło przedstawicieli Rady Miasta – między innymi przewodniczącego Andrzeja Romaniaka oraz radnych Radosława Wituszyńskiego i Adama Ryniaka. Przybyli również przedstawiciele powiatu.

Zebrań burmistrz zaczął od przedstawienia kłamiwego listu, który niejednej osobie przypominał czasy kampanii wyborczej. Ulotka, nad którą ktoś się napracował, bo skopował dokładnie plakat informujący o spotkaniu, łącznie z logo miasta i podpisem burmistrza, zawierała informacje, które mogły wywołać poruszenie. Dotyczyła ona rzekomej reorganizacji gospodarki śmieciowej. Burmistrz zaznaczył, że nie będzie komentował tego incydentu, ponieważ wszystko, co jest w niej zawarte, to nieprawda.

W pierwszej części spotkania burmistrz mówił o finansach miasta. Poruszył wiele kwestii, które omawiane były podczas ostatniej konferencji i te zagadnienia znajdują państwo na stronie 4. Scharakteryzował zadania, finansowane przy udziale środków zewnętrznych, o które miasto skutecznie zabiega. Omówił analogiczne okresy pracy – swój i poprzedniego burmistrza. Jako przykład można podać inwestycje drogowe, które poprzednik zrealizował w kwocie na poziomie miliona złotych. W obecnym okresie

inwestycje wynoszą 6 milionów złotych...

Burmistrz przedstawił planowane inwestycje w dzielnicy Wójtostwo. Złożono wnioski o dofinansowanie ul. Sadowej, Poprzecznej i Krasieńskiego. Wartość inwestycji wynosi ok. 2 300 000 zł. Wspomniano o parkingach, które są uporządkowywane i oznakowywane na Wójtostwie. Część prac została wykonana, część będzie zrealizowana w najbliższym czasie.

Planowane jest zabezpieczenie obrywu skalnego na południowej stronie skarpy wysokiej nad ulicą Rybickiego. Burmistrz przedstawił plan zagospodarowania brzegu Sanu od ulicy Białogórskiej, gdzie ma powstać miejsce sportu, rekreacji i parking na ponad 50 miejsc. W planach są w tym miejscu boiska i miejsce do gry w mini golfa i rozbudowany skejt park. Zagospodarowanie brzegów rzeki San budzi wiele emocji wśród mieszkańców, a dodatkowo przedstawiona wizja brzegu Sanu od ulicy Białogórskiej spotkała się z aprobatą.

Po drugiej stronie rzeki oprócz ścieżki rowerowej, która powstała, w planach jest zagospodarowanie brzegu: nasadzenie ok. 4000 drzew i krzewów, przygotowanie 9 miejsc ogniskowych i 38 ławeczek. Mieszkańcy zadawali wiele pytań, podawali pomysły, które skrupulatnie były notowane. Burmistrz zapewniał, że nad większością problemów niezwłocznie się pochyli, część musi być rozpatrywana później.

Jednym z problemów, jakie zgłaszali mieszkańcy, był

brak oświetlenia na niektórych ulicach.

Mieszkańców zapewniono, że do końca roku ulice zostaną doświetlone. Jak podkreślił, cieszy go współpraca z firmami dostarczającymi Internet w Sanoku. Urząd Miasta doszedł do porozumienia z firmami i dzięki temu na słupach należących do tych firm będzie możliwe zainstalowanie oświetlenia solaris, czyli z odnawialnych źródeł energii.

Wspominano również o ulicy Cegielnianej, która również szykowana jest do modernizacji, a także Jodłowa, Krasieńskiego wraz z chodnikiem, Sadowa, Kiczury, Modrzewiowa.

To nie wszystkie sprawy, które zostały omówione i poruszone.

Osobiście cieszy mnie, jako sanoczanek, duża frekwencja na takich spotkaniach. Wiele osób przyszło z konkretnymi pytaniami i dziękowało za klarowne odpowiedzi. Wiele pytań wywołało żywe dyskusje. Jednak widać, że relacje mieszkańcy – radni – Urząd Miasta stają się żywe. Konwersacja i jasne komunikowanie, zgłaszanie próśb, problemów, zagadnień to najprostsza droga do rozwiązania niedogodności w mieście.

Wróćmy na moment do wspomnianej na początku ulotki. Zastanawia mnie to, kto z własnej kieszeni wyciąga tyle pieniędzy na takie działania... (nie ludźmy się, druk nie jest tani, graficy też stawki mają niemałe).

ew



Efektowne pożegnanie wakacji na Błoniach

Sobotni wieczór zakończył się w dyskotekowych rytmach. Zabawa trwała do godziny 23:00 przy muzyce DJ Przemka Polańskiego.

Niedziela również przyniosła wiele atrakcji. Sanocki Rynek od godziny 13. gościł Motoriade, która potem przeniosła się na tor lodowy. Podczas Motoriady trwała akcja rejestracji potencjalnych dawców szpiku i znów kilkanacie osób podjęło decyzję o tym, by podzielić się częścią siebie. Zbierano nakrętki dla chorej Gabrysi. Obłężeniem cieszył się tor lodowy, na którym motorsi przewozili chętne osoby. Kolejka ciągnęła się bez końca. W tym samym czasie trwała gra terenowa „Razem Poznajmy Sanok”. O godzinie 16:00 rozpoczęła się eksplozja kolorów, która jak zwykle przyciągnęła tłumy dzieci. Eksplozja prowadzona była przez Wojtkę Karczmarczyka, powtórzona trzykrotnie przy rytmach zumbi.

Trzy razy to zdecydowanie za mało! Dzieci i młodzież pokochały eksplozję kolorów za barwną możliwość legalnego ubrudzenia się. Na szczęście ubrudzenie (skrobia z barwnikiem) nie wnika w ubrania czy skórę i dzieci można było idealnie domyc przed wysłaniem ich na rozpoczęcie roku szkolnego. Od godziny 17:00 zaczęły się koncerty Bieszczadersów i Hard Sound, którzy rozgrzali publiczność przed występem gwiazdy wieczoru. O godzinie 20:00 wystąpił Oddział Zamknięty, na który przyjechali nie tylko sanocznianie. „Andzia” czy „Oddział już zamknięty jest” znane są nie tylko starszemu pokoleniu. Za nami weekend pełen wydarzeń. Cóż, teraz wypada grzecznie wrócić do szkoły bądź pracy.

ew

Przez dwa dni sanocznianie bawili się na Błoniach. W sobotę 31 sierpnia oklaski zebrały gimnastyczki z UKS Spartanie, a na scenie zagrały zespoły: „Kapela 50 plus” i Diamond Duo. Zainteresowaniem cieszył się występ Freddiego Llerena, który prezentował muzykę andyjską.



Pożegnanie
wakacji
2019



SWAP PARTY – uczniowie I LO zapraszają na wymianę ciuchów



Tomasz i Kamila to uczniowie I Liceum Ogólnokształcącego w Sanoku. 29 września z ich inicjatywy na sanockim rynku zostanie zorganizowany ekologiczny event, który ma na celu ukazanie, jak ważna jest dla nas ekologia. Zapytałam ich, skąd się wziął pomysł na zorganizowanie takiej imprezy właśnie u nas. Sam pomysł na ekologiczny event przyszedł Tomaszowi do głowy, gdy przebywał na wymianie międzynarodowej z obywatelami Ukrainy, w Zakopanem. Tam zainspirowała go prowadząca, która zajmowała się wolontariatem. Tomasz rów-

nież zajmuje się wolontariatem w Sanoku, organizował już koncert charytatywny w Pani K., gdzie zbierano pieniądze dla chorego Adriana. Po rozmowach z prowadzącą panią Agnieszką Tomasz zdecydował się na zorganizowanie w Sanoku SWAP PARTY.

Co to takiego?

SWAP PARTY to impreza, która polega na wymianie ciuchów, ale też akcesoriów, butów, torebek, zabawek dziecięcych. Ludzie przynoszą rzeczy, które dla nich są nieprzydatne i się tym wymieniają. Nie można się

oszukiwać. Każdy z nas ma w szafach wiele niepotrzebnych ubrań lub takich, które założyło się raz albo w ogóle nie włożyło, a one wiszą jeszcze z metką i pomimo że nie podobają nam się, to szkoda wyrzucać. Dzięki SWAP PARTY można pozbyć się takich rzeczy, w zamian wybrać coś bardziej odpowiedniego dla siebie.

Piknik ekologiczny

Tomasz i Kamila rozpoczęli projekt od SWAP PARTY, ale są zdeterminowani i całe wydarzenie będzie nosiło miano pikniku ekologicznego. Wynikało to, jak sami

mówią, z potrzeby zrobienia czegoś więcej dla ekologii, bo chociaż to temat modny, to ludzie wciąż zapominają, jak jest ważna i że powinna być naszą codziennością, a nie trendem. Dlatego organizatorzy mają w planach zorganizowanie ekologicznych zabaw dla dzieci, chcą, aby catering serwowany był jedynie na papierowych talerzach przy użyciu drewnianych sztućców, a za własne przyniesione naczynia uczestnicy dostaną zniżkę na jedzenie.

Więcej szczegółów wkrótce, a wszystkich zainteresowanych zapraszamy już dzisiaj.

esw

Deka Furniture

– z pasją o drewnie

Daniel Kopiec zarejestrował swoją firmę niespełna pół roku temu. Produkcja mebli była jego wieloletnim marzeniem. Przez kilka lat pracował za granicą, gdzie odkładał pieniądze na rozpoczęcie własnej działalności. Deka Furniture wystartowało i ma już swoich sprzymierzeńców. O swojej drodze do marzeń, pasji do drewna oraz planach na przyszłość opowiedział Edycie Wilk.

Przedsiębiorcy, z którymi rozmawiam, często mają zupełnie inne wykształcenie niż zajęcie, które teraz uprawiają. Opowiedz, jak to jest w twoim przypadku?

Podobnie! Nawet mój wyjazd za granicę nie był związany z tym dokładnie, co robię teraz, ale właśnie w Anglii spotkałem inspirację. Bywałem w dzielnicach, w których były same sklepy z meblami. Obserwowałem meble i postanowiłem, że sam spróbuję projektować i produkować meble. Oczywiście, nie takie drogie jak w Anglii, gdzie niektóre stoły kosztowały nawet 100 tys. funtów! Jednak już wtedy wiedziałem, że będzie to drewno. W mojej głowie zrodził się pomysł łączenia drewna z metalem. Wróciłem do Polski, kupiłem maszynę i najpierw zrobiłem kilka sztuk na swoje potrzeby. Wtedy zacząłem starać się o dotację, ale zaczęły się schody. W naszym kraju jest tak, że aby dostać dotację potrzebny jest papier ukończenia szkoły związanej z działalnością, jaką chce się wykonywać. Zupełnie nie mają znaczenia umiejętności nabyte przez daną osobę lub jej pasję. Ile razy jest tak, że na przykład wysyła się dziecko na studia ekonomiczne, a dziecko wraca i postanawia otworzyć przykładowo warsztat krawiecki, bo wcześniej w rodzinie wszyscy z pokolenia na pokolenie szli

i mają fach w genach. Trudności przy dostaniu dotacji były ogromne. Nie mając wyjścia, musiałem pójść na kurs, by dotację otrzymać.

Kurs oczywiście był płatny?

Oczywiście, że tak! Inaczej bym nie dostał dotacji. Dotacja to nikły procent mojego parku maszynowego, ale dlaczego miałbym się o nią nie starać? Oprócz oszczędności, które zainwestowałem w firmę, dotacji, musiałem się pozbyć również ukochanego motocykla. Niestety, jednoślad musiał zostać zamieniony na busa, którym mogę przewozić materiały. Trochę tęsknie za nim, ale mam nadzieję kiedyś sobie kupić inny, lepszy.

Od czego zaczynałeś produkcję?

Początkowo były to małe rzeczy. Skrzynie na biżuterię, stoliki, toaletki itp. to były pierwsze moje produkty. Stworzyłem stronę na Facebooku i Instagramie, zacząłem pokazywać swoje dzieła, które zaczęły się cieszyć coraz szerszym powodzeniem.

A półki „plaster miodu”? Robią furorę, sprawdziłam!

Tak, rzeczywiście. Podobne półeczki wyprzedałem na Pintereście i zrobiłem kilka na próbę. Teraz sprzedaje się ich mnóstwo. Oczywiście półki są drewniane, ale na zy-

czenie klienta maluję je na dowolne kolory, dorabiam drzwiczki czy dodaję inne specjalne elementy. Cieszą się ogromną popularnością.

Opowiedz o twojej kolekcji mebli, jak powstała, no i skąd pomysł na jej nazwę?

Jest to kolekcja „Ana”, która powstała przypadkowo, a w sumie nieprzypadkowo. Przyjechał do mnie przyjaciel z żoną. Byli w trakcie wprowadzania się do nowego domu. Żona, widząc moje prace, stwierdziła, że zatrudni mnie do zaprojektowania i wykonania mebli. I tak powstała kolekcja „Ana”, która powstała z inspiracji i sugestii żony przyjaciela – Anny. Z czasem zacząłem troszeczkę modyfikować elementy kolekcji, wprowadziłem inne nóżki, które łatwiej można zainstalować. Dodałem fronty heksagonalne, z drewna naturalnego oraz malowane. Większość mebli jest wysyłana do klientów poza granicę Sanki, więc zadbałem o to, by montaż był łatwy, a elementy zarazem solidne i mocne. Obecnie wprowadzam nowe fronty heksagonalne z orzecha. Co prawda, nie jest to tani materiał, ale podoba się klientom i chcą dopłacić za efekt. Dodatkowo niektóre elementy wzoru heksagonalnego będą z miedzi bądź mosiądzu – efekt będzie wyjątkowy.

Drewno i metal. Widzę, że ludzie wracają do sprawdzonych surowców. Też to zauważasz?

Tak. Nie robię szuflad na metalowych, współczesnych przewodnicach. Wykorzystałem wiedzę z poprzednich pokoleń i robię je na zasadzie połączenia „na jaskółczy ogon”. Dzięki temu klientowi nigdy nie popsują się przewodnice. W takich szufladach nie ma się co zepsuć! Na początku obawiałem się takiego rozwiązania, jednak wykonałem testy i takie połączenia wypadają idealnie. Opowiem o jeszcze jednej ciekawostce. Barwię w sposób naturalny drewno tak, że robi się ciemne, prawie czarne. Zabiegowi poddaje się tylko jeden rodzaj drewna. Barwienie ze względu na opary wymaga wiele ostrożności, ale efekt jest znakomity. Zwolennicy mebli z naturalnego ciemnego drewna nie będą rozczarowani, gdy odwiedzą mój sklep.

Zacząłeś od garażu.

Tak, ale niebawem chcę przenieść się na halę. Cieszę się z tego, bo maszyn jest mnóstwo. Muszę mieć miejsce do składowania mebli i do nowych projektów. Na razie robię wszystko sam, ale patrząc na zamówienia, wiem, że będę musiał zatrudnić pracowników.

Jako przedsiębiorca, co chciałbyś, aby się zmieniło, by lepiej pracowało się takim osobom jak ty?

Po pierwsze dotacje powinny być łatwiej dostępne. Upieranie się przy danym wykształceniu do działalności, jaką się chce prowadzić, jest absurdem. Już dawno minęły czasy, w których po studiach dostawało się pracę w wyuczonym zawodzie. Mało tego. Ludzie kreatywni ewoluują, zmieniają miejsca zamieszkania, odkrywają nowe pasje. Najlepsi kucharze często nie mieli ukończonej gastronomii, tylko uczyli się od babć, dziadków czy kogoś z najbliższego otoczenia. Zabraniać takiej osobie ubiegania się o dotację, kiedy ma w sobie pasję i pracę



FOT. ARCH. PRYWATNE

w sercu? Według mnie to nielogiczne. Nie ludźmy się, dotacje to mały procent wkładany w nowe przedsiębiorstwo. Druga sprawa to lokale i ich ceny. Jestem na początku działalności. Nie stać mnie, aby w pierwszych miesiącach opłacać halę za 3 tys. miesięcznie. Zamiast tych kosztów wolałbym pracownika. Sanok posiada bardzo małe zaplecze lokalowe. To duża trudność.

Drewno nie należy do najtańszych produktów, jednak jest na nie zapotrzebowanie?

Dokładnie. Część ludzi docenia wygląd i trwałość drewna. Wolą zapłacić większą cenę wyjściową za umeblowanie mieszkania, dostać to czego oczekują i potem latami mieć spokój. Dodatkową zaletą drewnianego otoczenia jest to, że jest ekologiczne i zdrowsze. Sztuczne powierzchnie sprzyjają powstawaniu alergii. Natomiast ekologia ma to do siebie, że nawet zniszczone drewniane meble mogą po odnowieniu służyć nam latami. Stosunkowo tanio można je zmodyfikować, zmienić fronty

i już mamy nowe wnętrza. Wystarczy popatrzeć na sanocki skansen. Kilkusetletnie chaty, które są narażone na zmiany pogodowe, przy odpowiedniej konserwacji mają się dobrze. Meble w większości stoją w klimacie niezmiennym. Odpowiednio pielęgnowane mogą służyć nam dziesiątki lat, a nawet setki. Dlaczego tego nie doceniać? I skoro drewno wykorzystywane jest przez lata, odpada problem śmieci. W ogóle odpada problem utylizacji, bo drewno jest naturalnym materiałem, który można spalić! Nie ma lepszego materiału!

Jakie masz plany na przyszłość?

W przyszłości chcę się naświetlić na seryjną produkcję. Nie meble na wymiar pod jednorazowe zamówienie, tylko konkretne kolekcje, z których klient będzie mógł wybrać podobające się elementy i stworzyć własną, przytulną przestrzeń. A prywatnie, za tydzień w sobotę staję na ślubnym kobiercu, więc będę musiał zająć się umeblowaniem własnego domu.



Polsko-portugalska „Próba dębu”

Janusz Szuber

Próba dębu Teste do carvalho



„Wybierając cokolwiek, wybieram jedną z możliwych wersji mnie samego” – napisał Janusz Szuber w wierszu, którego tytuł stał się jednocześnie tytułem wydanego niedawno dwujęzycznego polsko-portugalskiego wyboru wierszy, nakładem Stowarzyszenia Literacko-Artystycznego „Fraza” w Rzeszowie i Polskiego Funduszu Wydawniczego w Kanadzie. Autorem wyboru Szuberowych wierszy oraz ich tłumaczem na język portugalski jest Zygmunt Wawrzyniec Wojski.

„Próba dębu/ Teste do carvalho” – to nie pierwsza wyprawa poezji Janusza Szubera do Ameryki Południowej. „Revista Polonicus”, periodyk wydawany w Brazylii, poświęcony kulturze polskiej, przed kilkoma laty, w 2012 roku, opublikował tekst, zatytułowany „Hold poecie polskiemu Januszowi Szuberowi”, napisany przez Francisco José dos Santos Braga – muzykologa z epizodem studenckim w Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie. Redaktorzy „Revista Polonicus” informowali: „Francisco José dos Santos Braga zdecydował się przybliżyć Brazylijczykom współczesnego polskiego poetę Janusza Szubera (urodzonego 10 grudnia 1947 em Sanok). Publikujemy powyższy artykuł, który po raz pierwszy pojawił się na blogu Francisco. W artykule autor przedstawia: krótką biografię poety, odbiór poezji Janusza Szubera przez amerykańskich krytyków i własne tłumaczenia wybranych wierszy poety”.

Brazylijczyk przybliży Brazylijczykom poetę, z którego twórczością zapoznał się prawdopodobnie podczas pobytu na studiach w War-



szawie. Przybliża – relacjonując, w jaki sposób tę poezję odczytują amerykańscy krytycy. Droga okrężna wiele mówiąca o poecie i percepcji jego twórczości.

Polsko-portugalska „Próba dębu” dotrze do odległych czytelników bezpośrednio. Zygmunt Wawrzyniec Wojski, doktor nauk humanistycznych, pracownik Uniwersytetu Wrocławskiego, uczył m.in. języka portugalskiego z elementami kultury brazylijskiej i portugalskiej. Przewodził badania językowe i wygłaszał wykłady w wielu krajach Europy i Ameryki Łacińskiej. „Próbę dębu” zadedykował brazylijskim przyjaciołom – można się więc spodziewać, że książka do nich trafi.

Jaki jest wybór przygotowany na brazylijski rynek czytelniczy przez Zygmunta Wojskiego? Składa się z 26 wierszy, publikowanych w różnych tomikach, od debiutanckiego „Pięcioksięgu” po ostatni „Rynek 14/1”. Zawiera teksty, zakorzenione mocno w kulturze i krajobrazie Szuberowej swoistej „mojności”, niezwykle różnorodnej, bogatej, w której współistnieją obok siebie na równych prawach Borys Pasternak i Zdzisław Beksiński, cerkiew

w Międzybrodziu, synagoga w Lesku, późnogotycki obraz Zwiastowania Najświętszej Marii Panny z kościoła w Zagórze, drewniane chałupy i mieszczńska kamienica przy sanockim Rynku. Są ślady lektur („Hölderlin”) i fascynacji filmowym obrazem („Niepełne dwie minuty na trzydziestosięciowym ekranie”).

Wśród wierszy: „Kto?” – pytanie dla Janusza Szubera podstawowe, o tożsamość. „Próbowałem rozmaitych sztuczek” – pisze poeta, – „ale marny ze mnie kuglarz-akrobata” – wyznaje gorzko, autoironicznie. Wszystko przemija, zmienia fakturę, kolor i smak. W chaosie świata – „ktoś”. Kto? Każdy z osobna i jako część historyczno-kulturowej wspólnoty. „Wymienny. Niewymienny” – wylicza autor wiersza. Jak odzielić „siebie” od tego, co ogólne, powszechne? Czy w ogóle jest, bywa jakiegokolwiek „ja”, zdolne „swoją formę odcisnąć w powietrzu”? Tego nie wiemy, nad tym autor każe nam się pochylić. Pewne jest, że „Próba dębu” z reprodukcją obrazu Zdzisława Beksińskiego na okładce, z wierszami Janusza Szubera w tłumaczeniu Zygmunta Wojskiego wyrusza właśnie w podróż.

msw

„Urwane ślady”

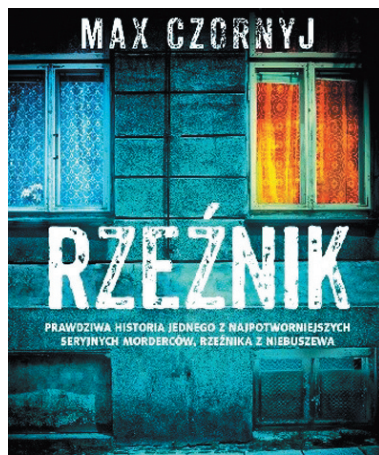
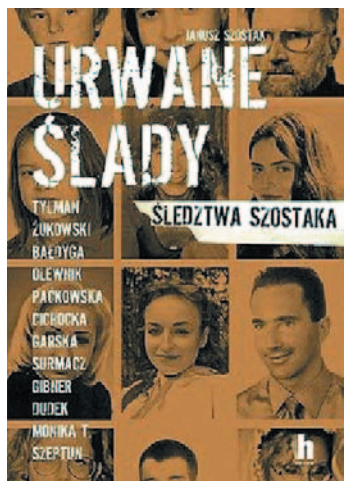
– Janusz Szostak

Dobre reportaże wciągają. „Urwane ślady” to kolejna pozycja z serii Śledztwa Szostaka. Tym razem autor skupia się na kilkunastu przypadkach zaginięć.

Jedne ze spraw są znane czytelnikowi z mediów, inne nie odbiły się w nich echem. Łączy je wspólny mianownik. Niestety żadna nie doczekała się szczęśliwego zakończenia, chociaż w przypadku kilku jest jeszcze jakaś iskierka nadziei, bo zaginionych osób wciąż nie odnaleziono. Rodziny nierzadko czekają latami, by móc rozwikłać tajemnice z przeszłości. Gdy jednym udaje się odkryć smutną prawdę, inni żyją domysłami. Szostak przedstawia tu ze szczególną historią zaginięcia i zabójstwa Olewnika, skupia się także na odkryciu tego, co w ostatnich godzinach życia robiła Ewa Tylman. Niejednokrotnie wskazuje na bezdusność prywatnych detektywów, którzy często wykorzystują łatwo wierność rodzin zaginionych osób oraz zadaje niewygodne pytania policji odnośnie prowadzonych śledztw. Czy za jego sprawą, którąś ze spraw uda się popchnąć w stronę rozwiązania?

Mariola M.

AUTORSKA RECENZJA



„Rzeźnik” – Max Czornyj

odrażający sposób. Grasował i pozerował swoje ofiary w Szczecinie bezkarnie przez kilka lat, do czasu zamordowania sąsiadki. Został złapany i za tę zbrodnię skazany na karę śmierci.

Taki obraz Cypka maluje przed nami Max Czornyj, gdyż niezbitym faktem jest tylko ostatnia zbrodnia potwora w ludzkiej skórze. W pozostałych przypadkach poszlaki prowadzą do niego, jednak nikt nie udo-



wodnił jego winy. Autor na podstawie własnych domysłów i dedukcji stworzył bardzo przekonujący portret psychologiczny mordercy, którego nie sposób polubić ani zrozumieć. Odtworzył jego poczynania tak kunsztownie, że łatwo się pogubić i stracić rozeznanie – co jest fikcją, co faktem, a co jedynie domysłem. Polecam tę książkę ludziom o mocnych nerwach.

Agata

„Jaga” – Katarzyna Berenika Miszczuk

Choć historia Gosławy i Mieszka dobiegła końca, trudno było się rozstać z bohaterami. Autorka stworzyła magiczny świat wypełniony słowiańskimi bóstwami, do którego chce się powracać. Cudownie jest móc spotkać się z ulubionymi bohaterami i poznać ich bliżej. Ta książka to prequel bestsellerowej serii „Kwiat paproci”.

Tytułowa „Jaga” to szeptucha Jarogniewa. Przez miejscowych nazywana Babą Jagą, dobrze znana postać z cyklu. Przyjeżdża do wsi Bieliny, aby objąć praktykę po zmarłej babci Radomile. Doznaje niemiłego rozczarowania, a chata jej babci zostaje splądrowana. Zastanawiające jest to, kogo poważył się okraść chatę szeptuchy? Na domiar złego, od śmierci Radomili w okolicy zaczynają się dziać dziwne rzeczy. Czyżby złe moce wyczuły brak opiekunki? Młoda Jarogniewa musi zmierzyć się z czekającymi na nią przeciwnościami. Po swojej stronie ma jednego sprzymierzeńca, miejscowego żerze Mszczuja. Zachęcam do bliższego poznania losów szeptuchy. Mam nadzieję, że autorka jeszcze rozwinie historię i doczekamy się kolejnego tomu.

Renata

Program

XXIX Festiwalu im. Adama Didura

17 – 27 września 2019 r. Sanocki Dom Kultury

Preludium: Festiwalowe kino artystyczne

- 17.09.2019** godz. 18.00 – **Warszawska premiera** reż. J. Rybkowski
godz. 20.00 – **Paganini. Uczeń diabła** reż. B. Rose
- 18.09.2019** godz. 18.00 – **Maksymiuk. Koncert na dwoje** reż. T. Drozdowicz
godz. 20.00 – **Yuli** reż. I. Bollaín
- 19.09.2019** godz. 17.45 – **Biały kruk** reż. R. Finnes
godz. 20.00 – **Pavarotti** reż. R. Howard

Festiwalowa premiera

20.09.2019 godz. 18.00

Wojciech Bogusławski/Jan Sefani– **Krakowiacy i Górale** wodewil w czterech aktach

Reżyseria: Barbara Wiśniewska

Soliści, chór i orkiestra Opery Wrocławskiej pod dyrekcją Adama Banaszaka

Najpiękniejsze arie świata

21.09.2019 godz. 18.00

Koncert Laureatów IV Międzynarodowego Konkursu Wokalistyki Operowej im. Adama Didura

Bożena Bujnicka – sopran, Gabriela Gołaszewska – sopran, Matheus Pompeu – tenor, Victor Yankovsky – baryton, Sławomir Pietras – prowadzenie

Orkiestra Opery Śląskiej, dyrygent: Franck Chastrusse Colombier

Dwusetna rocznica urodzin kompozytora

22.09.2019 godz. 18.00

Stanisław Moniuszko – Straszny dwór opera w czterech aktach

reżyseria i inscenizacja: Wiesław Ochman

Soliści, chór, balet i orkiestra Opery Śląskiej pod dyrekcją Macieja Tomasiewicza

Callas jakiej nie znacie...

23.09.2019 godz. 18.00

Karina Skrzyszewska – sopran

Katarzyna Neugebauer – fortepian, Marcin Bogusławski – prowadzenie

Arcydzieła włoskiego bel canta

24.09.2019 godz. 18.00

Gaetano Donizetti – Don Pasquale opera komiczna w 3 aktach

ze specjalnym udziałem Jerzego Stuhra

Reżyseria: Jerzy Stuhr

Soliści, chór i orkiestra Opery Krakowskiej pod dyrekcją Tomasza Tokarczyka

Słynne balety XIX wieku

25.09.2019 godz. 18.00

Esmeralda balet w trzech aktach(wg powieści V. Hugo **Katedra Panny Marii**)

Libretto: Victor Szczerbakov, muzyka oryginalna: Cesare Pugni,

muzyka współczesna: Maurice Jarre; choreografia: Victor Szczerbakov

Soliści, koryfeje i zespół baletowy Royal Lviv Ballet

Artyści Kijowskiego oraz Lwowskiego Teatru Opery i Baletu

Mistrzowskie interpretacje

26.09.2019 godz. 18.00

Pawlik/Moniuszko Polish Jazz

Włodek Pawlik – fortepian, Paweł Pańta – kontrabas, Adam Zagórski – perkusja

Muzyczne odkrycia...

27.09.2019 godz. 18.00

Alessandro Scarlatti – Scene Buffe

(Gl'inganni Felici, Dafni, Il Pastore di Corinto)

reżyseria: Jitka Stokalska

Soliści, Capella Regia Polona Polskiej Opery Królewskiej

pod dyrekcją Krzysztofa Garstki

Festiwalowi towarzyszą:

Wystawa Przedstawienia Opery Krakowskiej w plakacie**XXVII Ogólnopolski Otwarty Konkurs Kompozytorski im. Adama Didura****XXVII Obóz Humanistyczno-Artystyczny**

Cena karnetu 270 zł (łącznie z projekcjami filmowymi), cena wejściówki tylko dla młodzieży szkolnej i studentów (do 25 lat) za okazaniem legitymacji – 80 zł

Sprzedaż biletów i karnetów od 2 września 2019

Kasa czynna w dni powszednie – 9.00 - 14.00; 15.00 - 18.00

soboty i niedziele – 15.00 - 18.00

Sprzedaż internetowa biletów www.sdksanok.pl

Istnieje możliwość wcześniejszej rezerwacji karnetów!



Historia będzie żywa tylko wtedy, gdy będziemy ją przekazywać, utrzymywać i pielęgnować

I takiego zadania podjęło się Stowarzyszenie Rozwoju Wetliny i Okolic z inicjatywy Marcina Dobrowolskiego, z udziałem Stowarzyszenia Beskydzkie-Zemlactwo z Iwano-Frankowska, przy współudziale i aktywnej pomocy Nadleśnictwa Cisna. Dzięki tej bardzo mądrej inicjatywie w 2012 roku stworzono trasę-ścieżkę historyczną „Bieszczady Odnalezione”, która wiedzie nas w świat, którego już nie ma, który przestał istnieć. To powrót i zapisanie w pamięci wsi, po których pozostały ruiny piwnic, studnie, zarośnięte cmentarze i podmurówki zniszczonych cerkwi...

Utworzona ścieżkę Stowarzyszenie oznakowało bardzo dokładnie, obrazowo i merytorycznie tablicami, które obijały trzy nieistniejące wsie bieszczadzkie: Zawój, Łuh i Jaworzec.

Budowa tej ścieżki powstała z „szacunku dla ludzi i historii”. Aby ją przejść, możemy rozpocząć wędrówkę od strony Kalnicy (samochoodem do Kalnicy), a następnie pieszo lub rowerem przez Jaworzec, Łuh i do Zawoju, kończąc trasę w rezerwacie „Sine Wiry”. Albo od drugiej strony, łącząc trasę z wycieczką na Sine Wiry od strony Polanek.

Wyprawę tę polecamy zwłaszcza ludziom dojrzałym emocjonalnie i kulturowo. Nie ma tu przepięknych krajobrazów czy miejsc, w których „ładnie wychodzi się na zdjęciu”. To droga, gdzie zostawiamy cały hałas świata, by zostać sam na sam ze sobą i tym miejscem. I tak właśnie, wędrując przez Sine Wiry, docieramy do pierwszej wsi Zawój.

Wieś Zawój

Pierwsze datowania Zawoi były w 1552 r. Wieś była nieduża i dość biedna. Zamieszkiwali ją prawie wyłącznie Rusini wyznania greckokatolickiego. Położona była w lesie, bez bitej, utwardzonej drogi. Do pobliskich osad i wsi przemieszczano się brodami na rzece. Miała swoją

cerkiew drewnianą pw. św. Michała Archanioła z 1860 roku, która usytuowana była na szczycie stromego wzgórza nad wsią.

Natomiast sama wieś leżała na schodzącym w dolinę cyplu Pereszliby. W 1946 roku wysiedlono w ramach Akcji „Wisła” 2 rodziny na Ukrainę, natomiast pozostałych mieszkańców (292 osoby) – wywieziono na ziemie odzyskane w 1947 r. Domy, cerkiew zostały zniszczone i spalone. Po wsi nie pozostało praktycznie nic, poza zarastającymi polanami dawnych pól.

Kiedy idziemy w dół, ku rzece, zobaczymy stary wiejski trakt, wzmocniony kamieniami. W gęstym lesie po obu stronach możemy znaleźć miejsca po domostwach lub ślady zawalonych piwnicy. Tyle zostało z życia ludzkiego w tym miejscu.

Na szczycie wzniesienia pozostał cmentarz i podmurówka cerkwi. To kolejny ślad po tych, co odeszli, ale tak naprawdę to oni właśnie zostali. Zachował się tam jedyny nagrobek Fedirków – bogatych gospodarzy ze wsi. Cmentarz ocieniony jest sędziwymi lipami i ogromnym jesionem. W miejscu po cerkwi na podmurówce w 2004 roku postawiony został krzyż przez byłych mieszkańców wioski.

Przez długie lat Zawój był jednym z najbardziej tajemniczych i trudno dostępnych miejsc w Bieszczadach. Wio-

dła tam mała ścieżka, biegnąca śladem starej drogi, wielokrotnie przekraczająca w bród rzekę. W latach 70. zbudowano dopiero istniejącą drogę.

Gdy będziemy na tym opuszczonym cmentarzu, warto zamknąć oczy, wsłuchać się w szum wiatru, wylać odgłosy lasu. Przyłgnąć twarzą do ogromnego jesionu, który tyle widział, towarzyszył chrztom, ślubom, pogrzebom, wszelakim uroczystościom we wsi.



Taki dostojny i niemy świadek spotkań tych ludzi przy dzwonnicy cerkwi w każdy świąteczny dzień. Niemy świadek, niezwykle miejsce, wręcz czuje się energię i metafizykę. Trzeba tylko nastawić się na odbiór.

Polecamy tę ścieżkę wytrawnym i zapałonym turystom, którzy przygotowali się, aby choć troszkę zaczerpnąć wiedzy na temat tego, co z Bieszczadami się kojarzy... historii wysiedlonych i opuszczonych.

Wieś Łuh

Wędrując z nieistniejącej wsi Zawój, w kierunku ku Kalnicy, szlakiem „Bieszczady Od-

nalezione”, na niezarośniętych jeszcze zboczach, widać wyraźne tarasy dawnych pól małej bojkowskiej, kolejnej nieistniejącej, wioski Łuh. Po prawej stronie na zboczu wyraźnie widzimy miejsce, gdzie stała kiedyś greckokatolicka cerkiew.

Wieś została założona w 1552 r. Nazywała się początkowo Wielki Low, Łuchy Wielkie a następnie Łuh (od podmokłej łąki – z jęz. ukr.). Wioska była mała, ale miała dwór,

Zaginiona wioska

Kamienna płyta, niewyraźne znaki - cmentarz przy cerkwi.

Nie ma cerkwi, nie ma cmentarza.

Mech obrasta kamienie zielonym kożuchem.

Dziura w ziemi, kiedyś to była studnia.

Kobieta pochylona nad cembrowiną.

Skrzypi żuraw wesolym śmiechem dzieci.

Apokalipsa życia zakręciła koło.

Szare cienie z cerkwi, cmentarza, wioski.

Ruszyły korowodem śmierci w czeluść paszczy smoka.

Zatrzymany kadr.

Dziura w ziemi, czy pusty oczodół bieszczadzkiego biesa?

Mirosław Welz

1946 roku” (ustawionym w 2011 roku) i patrząc w dół, gdzie kiedyś była wieś, a obecnie plac składowy drewna, możemy zadawać sobie pytania: dokąd prowadzi wojna?

Wiele łez spłynęło tymi dolinami, dlatego doceniemy to, co posiadamy.

Ostatnim miejscem na trasie szlaku „Bieszczady Odnalezione” – po wsiach Zawój, Łuh – jest wieś Jaworzec.

Najkrótsza droga do tej nieistniejącej wsi biegnie od Kalnicy, dłuższa – od Polanek (drogą przez Zawój i Łuh). Nazwa wsi pochodzi od jaworu, drzewa chroniącego od złych mocy. Powstanie wsi datuje się na rok 1580. Wieś była zamieszkała głównie przez Bojków, kilku Polaków i Rusinów. Udało jej się w miarę szczęśliwie przetrwać okres wojenny, lecz w maju 1947 roku – mieszkańców nie ominęły wysiedlenia. Na Ziemię Odzyskaną wywieziono wszystkich – 557 osób.

Pozostawione domy, gospodarstwa zostały zniszczone, ten sam los spotkał drewnianą cerkiew pw. Wielkiego Męczennika Dymitra (z 1846 r). Po wsi i cerkwi pozostały ruiny kamiennych piwnic i podmurówki domów.

Przy kaplicy znajdował się cmentarz – obecnie uporządkowany – a na nim pozostałości krzyży i nagrobków.

Około 100 m od cerkwi w 2014 r. wolontariusze Stowarzyszenia Rozwoju Wetliny i Okolic oraz Stowarzyszenia „Magurycz” postawili kopię krzyża pańszczyźnianego z 1848 r. – upamiętniającego zniesienie pańszczyzny.

Naprzeciw cerkwi powstaje obecnie rekonstrukcja dawnej chaty bojkowskiej.

Wieś Jaworzec

W Jaworcu nikt się nie osiedlił. W 1976 r. oddano tutaj do użytku baczówkę – schronisko PTTK.

Jaworzec to trzecia i ostatnia wieś ze ścieżki „Bieszczady Odnalezione”. Jednak wsi w Bieszczadach, które są jedynie punktem na mapie z opisem „nieistniejąca wieś” jest jeszcze wiele. Postaram się dotrzeć do wielu z nich i je przybliżyć.

Mówi się, że czas goi rany, ziemia pokrywa całunem zieleni pozostałości, krzyże pochylają się, ruiny niszczyją i zarastają. Jednak, jeśli historia jest utrwalana, przekazywana – pozostaje i trwa. Być może jest to „niewygodna” historia, ale jest.

Nie chcę poruszać tematu, kto komu zrobił większą krzywdę, jakie były przyczyny wysiedleń. Tak było – nie zmienimy historii, nie znikną z jej kart tamte tragiczne dni. Nie są tutaj ważne liczby, ilość przewróconych krzyży, spalonych domów i cerkwi – ważne są miejsca jako świadectwa historii, wypełnione pamięcią o ludziach, którzy tutaj budowali swoje „małe ojczyzny”, przelali za nie łzy i niejednokrotnie krew. I tylko dla tej wiedzy warto pamiętać.

Dlatego też wielki ukłon dla grup nieformalnych i Stowarzyszeń, które starają się ocalić od zapomnienia i zniszczenia to, co jeszcze zostało, bo historia będzie żywa, jeśli będziemy o niej pamiętać, bez utrwalania wzajemnych antagonizmów.

Bieszczady są pełne blizn, po ranach zadanych tutaj ludziom. Ziemia ta długo jeszcze będzie miała wpisane łzy i lęk w swoją historię. W historię wysiedlonych i opuszczonych wsi.

Lidia Tul-Chmielewska

Helena Żurowska wreszcie uhonorowana

Wkrótce, 21 września, równo 70 lat po wykonaniu wyroku śmierci, zostanie uhonorowana bohaterska córka naszej, podkarpackiej ziemi – Helena Żurowska. W kościele w Olszaniczynie zostanie odsłonięta tablica Jej poświęcona. Dzień wcześniej sanoczenie będą mogli wysłuchać w auli Uczelni Państwowej im. Jana Grodka wykładu dr. hab. Wojciecha Frazika z Oddziału IPN w Krakowie oraz obejrzeć film „Czas leśnych kurierów”.

Helena Żurowska urodziła się 24 czerwca 1905 r. w Olszaniczynie. Pochodziła ze znanej rodziny ziemianńskiej Żurowskich, herbu Leliwa. Jej ojciec, Wiktor Żurowski (04.11.1858 – 17.04.1938), był właścicielem majątków w Myczkowcach, Zwierzyniu, Bereźnicy, Hawłowicach, Posadzie Nowomiejskiej i Boniowicach k. Dobromila. Matka, Władysława Gniewosz, herbu Rawicz (26.06.1877 – 09.11.1936) była córką Stanisława Gniewosza, wiceprezesa Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Galicji. Ślub rodziców odbył się 28 września 1900 r. w kościele Ojców Jezuitów we Lwowie. Obydwoje spoczywają również we Lwowie, w grobowcu rodzinnym na Łyczakowie. Rodzeństwo Heleny to brat Adam, w 1939 roku właściciel majątku na Posadzie k. Nowego Miasta, aresztowany przez Sowieców zaraz po ich wkroczeniu na ziemię polskie, dalsze jego losy są nieznane (mieszkańcy Boniowic utrzymują, że zamordowany został w więzieniu w Dobromilu, ale wymaga to sprawdzenia). Siostra, Maria Krystyna (1901-1973), doktor medycyny, działaczka społeczna kobiet w Polonii Kanadyjskiej, członek „Board of Governors” na Laurentian University w Sudbury w Ontario w Kanadzie, oraz siostra Anna (1903-1940), która w kościele parafialnym w Nowym Mieście 27 lutego 1927 r. poślubiła Adama hr. Drohojowskiego (1886 - 1955). Anna zmarła młodo, osierocając syna Krzysztofa (ur. we Lwowie 12.01.1929, zmarł w Krakowie 21.03.1984). Mąż i syn Anny po wojnie zamieszkali w Krakowie.

Helena ukończyła politechnikę lwowską, zdobyła dyplom inżyniera rolnika i po śmierci ojca gospodarowała na liczącym 460 ha majątku Boniowice koło Dobromila. Gospodarstwo należało do wyróżniających się, o czym świadczy następująca informacja: ... w 1937 r. powstały na naszym terenie dwie subplantacje oryginalnego wczesnego owsa „Oberek” – w Boniowicach u p. Żurowskiej ... (Sprawozdanie z działalności Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego Oddział we Lwowie za rok gospodarczy 1936/37 s. 69, Lwów 1937). Helenę Żurowską wiozącą produkty ze swego gospodarstwa na targ do Przemyśla spotykał w pociągu ówczesny gimnazjalista, Adam Miller, obecnie mieszkający w Sanoku. Dzisiaj w Boniowicach można zobaczyć dobrze zachowany teren podworski, z miejscem po dworze, otoczony starymi drzewami oraz pozostałościami zabudowań gospodarczych. Mieszkanka Nowego Miasta, gdzie jest polska parafia i przepiękny, gotycko-renesansowy kościół, pani Muchowa, mająca w 1939 roku jedenaście lat, pamięta Helenę Żurowską i jej brata. Helena nosiła się



Łączka na Powązkach, 1 marca 2019 r.

po męsku, a Adam Żurowski jeździł samochodem, który często trzeba było popychać, aby zapalił. Natomiast mieszkanka Boniowic, której matka pracowała u Żurowskich, powiedziała, że Helena była „dobrą panią”, świetnie jeździła konno i kiedy wojska sowieckie zbliżyły się do Boniowic, uciekła na koniu. Wiemy, że dotarła na Węgry i już w styczniu 1940 r. została zaprzysiężona (przy sięgę odebrał „Zagłoba”, Jan Mazurkiewicz) jako kurierka wojskowej bazy „Romek” w Budapeszcie oraz zaczęła obsługiwać trasę o kryptonimie „Las”, biegnącą z Sanoka przez Żubracze do Ungwar i Budapesztu. Szlak prowadził bezpośrednio spod niemieckiej okupacji na węgierską Ruś Zakarpacką. Był jednym z bezpieczniejszych, ale też najuciążliwszych – w trudnych warunkach terenowych należało przejść ok. 70 km. W czerwcu 1940 r. Helena przeszła do pracy w ZWZ w kraju jako zastępca kierownika komórki przerzutowej „Południe” w Krakowie,

Adama Smulikowskiego ps. „Rafał”. Po aresztowaniach, latem 1941 roku, na terenie Komendy Obszaru Krakowskiego i w konsekwencji wśród pracowników odcinka łączności z zagranicą „Południe”, wraz ze Smulikowskim zostaje przeniesiona do Warszawy. Współpracuje tutaj ponownie z „Radosławem” Janem Mazurkiewiczem, twórcą i komendantem Tajnej Organizacji Wojskowej, potem, po scaleniu z AK, z-cą płk. Emila Fieldorfa, szefa KEDYW-u.

Helena wykonuje coraz bardziej odpowiedzialne i niebezpieczne zadania; jest kurierką KG ZWZ w łączności z okręgami wschodnimi, a w latach 1942-1943 szefem łączności Obszaru Lwów Tajnej Organizacji Wojskowej. Po scaleniu TOW z AK pełniła funkcję kurierki do specjalnych zadań Kedywu KG AK. Z uwagi na wykonywanie tej funkcji posługiwała się fałszywymi dokumentami wystawionymi na nazwisko Anna Jaroszewicz oraz używała kilku pseudonimów



np. Leliwa, Heniek, Baśka, Łabędź. Pracowała również przy wytwarzaniu materiałów wybuchowych.

Uczestniczyła w Powstaniu Warszawskim; była łączniczką w Batalionie „Iwo”, stacjonującym w Śródmieściu, i Zgrupowaniu „Radosław”. Odpowiadała za utrzymanie łączności z Komendą Główną AK i dowództwem powstania. Przekazywała meldunki i rozkazy pomiędzy płk. Mazurkiewiczem „Radosławem” a gen. Chruścielcem „Monte-rem”. Dokonywała rozpoznania kanałów z Czerniakowa na Śródmieście. 17 września 1944 r. podczas przejścia kanałami została ranna w rękę i trafiła do szpitala. Po koniec walk powstańczych została mianowana podporucznikiem i drugi raz odznaczona Krzyżem Walecznych. Po upadku powstania trafiła do obozu jenieckiego, w którym

przebywała do kwietnia 1945 r. Po wyzwoleniu z obozu jenieckiego nadal pozostała w służbie. Do grudnia 1945 roku nawiązała kontakty z osobami z dawnej konspiracji, a w 1946 r. weszła w skład aparatu łączności MSW Rządu RP na Uchodźstwie w brytyjskiej strefie okupacyjnej. W lipcu 1947 r. przedostała się do Szczecina, by sprawdzić stan organizacji tamtejszej konspiracyjnej delegatury MSW i dostarczyć fundusze na działalność antykomunistycznego podziemia. 27 lipca 1948 r. wyruszyła z Niemiec przez Czechosłowację do Polski, aby zorganizować nowe struktury łączności po rozbiu przez UB delegatury MSW. Usiłowała też wyjaśnić losy wcześniej wysłanych do Polski kurierów, po których ślad zaginął. Żurowska jednak była obserwowana i śledzona, nie zdołała się ukryć. 29 wrze-

śnia 1948 r. funkcjonariusze UB aresztowali ją w Gdańsku. Podczas śledztwa i rozprawy wykazała się niezłomnością i odwagą; odmawiała odpowiedzi na pytania, nie przyjmowała wersji narzuconej przez śledczego, odwoływała własne zeznania jako wymuszone, wskazywała na uchybienia proceduralne. Wszystko po to, by chronić pomagające jej osoby. Po ciężkim śledztwie, 6 września 1949 r. została skazana na śmierć. Prezydent Bolesław Bierut nie skorzystał z prawa łaski. Helena Żurowska została zgładzona strzałem w tył głowy w więzieniu mokotowskim 21 września 1949 r. Przed wyprowadzeniem na egzekucję poprosiła koleżankę z celi o zaśpiewanie ulubionej przez nią piosenki: „Wszystkim samotnym...”, którym wolność się marzy we śnie, których radość omija i którym jest bardzo źle”. Była jedną z nielicznych kobiet – więźniarek politycznych, na których wykonano karę śmierci. O okolicznościach śmierci Heleny wspomina też w swojej niezwyklej relacji „Śród żywych duchów” Małgorzata Szejnert: „... Jadwiga Woźniak z Mińska Mazowieckiego przyszła opowiedzieć, że przy niej zabrano z celi Halinę Żurowską, kurierkę, skazaną na śmierć. Proponowali jej przedtem podpisanie zeznań, że Jan Mazurkiewicz „Radosław” współpracował z Niemcami. Obiecywano, że wtedy wyjdzie. Nie podpisała. Następnego dnia więźniarki dowiedziały się od mężczyzny spotkanych w łaźni, że prali spódnicę z szarej flaneli. Ona miała taką właśnie spódnicę, więc na pewno ją stracono.”

Rodzina nie otrzymała jej ciała, nie poinformowano również o miejscu pochowania zwłok. Najprawdopodobniej została pochowana w zbiorowej mogile na słynnej powązkowskiej „Łączce”. Mam nadzieję, że kiedy odnaleziono już grobowiec rodziców na Łyczakowie i jest materiał genetyczny niezbędny do identyfikacji, to potwierdzenie, że kobiecie szkielet wydobyty przez ekipę prof. Szwagrzyka to szczątki Heleny Żurowskiej jest już bliskie.

Helena Żurowska, spokrewniona z Żurowskimi z Zagórza i Wiktorami z Załuża, kurierka na trasie „Las”, której organizatorem ze strony okupacji niemieckiej był Aleksander Rybicki, z pewnością nieraz była w naszym mieście. Przemierzyła Bieszczady konno uciekając na Węgry, a potem pieszo idąc kurierskim szlakiem. Miała 34 lata, kiedy została żołnierzem na tzw. cichym froncie. 10 lat później, po trudach, ranach i znojach wojennych, za heroizm i walkę o wolność Ojczyzny otrzymała nagrodę – kara śmierci.

Krystyna Chowaniec

Opracowano na podstawie:

1. Wojciech Frazik, „Helena i Maria – oddali życie za Polskę” (Biuletyn Informacyjny. Miesięcznik SZŻAK. Nr 06/2015 s. 59-64)
2. Helena Latkowska – Rudzińska – Łączność zagraniczna Komendy Głównej Armii Krajowej 1939-1944. Odcinek Południe, KUL, 1985.
3. <http://nowahistoria.interia.pl/prl/news-na-halinie-wykonano-wyrok-smierci-marcysia-sama-odebrala-sob-nId,1707206>
4. Rozmowy z mieszkańcami Boniowic i Nowego Miasta (nieautoryzowane).

Sprostąć wyzwaniom rzuconym przez poprzedników

20 lat
pracy
Jerzego
Ginalskiego

O niełatwych początkach, archeologicznych badaniach, pożarze, specyfice muzeum na wolnym powietrzu oraz planach na następne lata – opowiada Jerzy Ginalski, który na stanowisku dyrektora największego Parku Etnograficznego w Polsce pracuje już 20 lat.

W tym roku mija 20 lat pańskiej pracy na stanowisku dyrektora największego Parku Etnograficznego w Polsce. Zapewne pamięta pan początek?

Oczywiście, jak mógłbym nie pamiętać, skoro była to – mogę z perspektywy tych lat śmiało powiedzieć – najważniejsza decyzja w mojej zawodowej karierze. Decyzja podszyta obawą, czy podołam temu wyzwaniu i czy nie zmaruję tak wspaniale prowadzonego gospodarstwa przez moich wybitnych poprzedników. A byli nimi Aleksander Rybicki i Jerzy Czajkowski – prawdziwi pasjonaci, którzy sanocki skansen tworzyli i rozwinięli do tego stopnia, że stał się czołową placówką wśród polskich i europejskich muzeów na wolnym powietrzu, będąc niejednokrotnie dla tego typu obiektów niedoścignionym wzorem.

O ile wiem, nie była to pańska pierwsza praca w podkarpackim muzealnictwie.

Właściwie tematyka muzealna i ochrona zabytków towarzyszyły mi od początku mojej zawodowej przygody. No, może z wyjątkiem pierwszych kilku miesięcy, kiedy to w stanie wojennym musiałem podjąć pracę w Zbiorczej Szkole Gminnej w Jędrliczu, w której wydawałem m.in. kartki żywnościowe dla licznego grona pedagogicznego. Ale zaraz potem stałem się urzędnikiem w Wydziale Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Krośnie, gdzie do moich obowiązków należał także nadzór nad muzeami, w których z czasem znalazłem zatrudnienie. Najpierw w Muzeum Okręgowym (obecnie Podkarpackim) w Krośnie, a później w Muzeum Historycznym – Pałacu w Dukli, którym udało mi się przez krótki okres nawet kierować. Gdyby do tego doliczyć jeszcze kilka lat pracy w Państwowej Służbie Ochrony Zabytków na stanowisku wojewódzkiego konserwatora ds. zabytków archeologicznych, to tzw. kierunkowe przetarcie zawodowe posiadam.

Archeolog w skansenie?

Wtedy to mogło się wydawać rzeczywiście trochę dziwne, ale dzisiaj już z pewnością nie, co rusz pojawiają się przecież muzea archeologiczne na wolnym powietrzu. Zresztą w sanockim skansenie znalazłem się też w zasadzie dzięki archeologii. Od roku 1996 prowadziłem bowiem



FOT. MBL SANOK (3)

przez kilka lat badania wykopaliskowe na grodzisku „Horodyszcz” w Trepczy, w wyniku których odkryłem tam pierwszy XII-wieczny Sanok, wymieniany we wczesnośredniowiecznych źródłach. To było wspaniałe i spektakularne odkrycie w skali ponadregionalnej, a nawet międzynarodowej. Wtedy też zaglądałem często do sanockiego skansenu, ponieważ rezultata mi bardzo interesował się ówczesny jego dyrektor – prof. Jerzy Czajkowski. W 1998 roku uczestniczyłem nawet w zorganizowanych przez niego obchodach 40-lecia powstania MBL oraz w konferencji naukowej i otwarciu z tej okazji pięknej ekspozycji malarstwa „Ikona karpacza”. Niektórzy moją obecność na tych uroczystościach łączyli już wtedy z zamiarem przekazania mi przez profesora Czajkowskiego władzy dyrektorskiej, co całkowicie miało się z prawdą. Pracownikiem skansenu zostałem bowiem dopiero rok później i to po burzliwych przemysłeniach za i przeciw.

I z perspektywy tych 20 lat przeważała rzecz jasna „za”.

Jak widać „za”, chociaż początki nie były łatwe. Co prawda, rozpocząłem swoje dyktowanie ładnych parę lat po transformacji ustrojowej, ale duch poprzedniej epoki utrzymywał się w muzeach nadal, tutaj wszelkie zmiany następowały jakby wol-

niej. W sanockim skansenie nie zabiły się jeszcze wszystkie rany po tragicznym pożarze w roku 1994, a jednocześnie trzeba było myśleć o dalszym jego rozwoju. Specyfika muzeum na wolnym powietrzu powoduje, że placówki tego typu właściwie zawsze są w budowie lub w remoncie, co pociąga za sobą określone koszty. A nie muszę chyba specjalnie argumentować, że środki na podkarpacką kulturę w zasadzie od zawsze dalekie były od naszych oczekiwań i planów. Z tym planowaniem też różnie bywało, wystarczyła bowiem solidna burza czy wichura i trzeba było rezygnować z misternie ułożonych zamierzeń i usuwać skutki tych nieprzewidzianych zdarzeń. Ale to przecież jest wpisane w tzw. ryzyko zawodowe muzealników pod chmurką, jak niektórzy nas określają. W muzeach typu skansenowskiego bez przerwy więc coś się dzieje, zmienia, tworzy, co mi niezwykle odpowiada, bo najbardziej nie lubię zastój.

Trudno mówić o zastojach, skoro sanocki skansen odwiedza coraz większa rzesza turystów.

To prawda, ale żeby tak się działo, to trzeba systematycznie tym turystom proponować coś nowego, coś niepowtarzalnego i jeszcze atrakcyjnie to podać. Tym czymś jest przede wszystkim barwna karpacza wielokulturowość, którą prezentujemy

w stu kilkudziesięciu obiektach zgromadzonych w poszczególnych sektorach. 20 lat temu odwiedzało nas rocznie ok. 60-70 tysięcy gości, a w roku ubiegłym było ich już ponad 160 tysięcy! I byli to nie tylko turyści krajowi, ale i zagraniczni z ponad 50 państw reprezentujących wszystkie kontynenty. W samym szczycie sezonu turystycznego muzeum nasze zwiedza od kilkuset do ponad 1000 osób dziennie, a w dni bezpłatnego wejścia nawet drugie tyle. Tak duży ruch wymaga od nas specjalnych przygotowań i odpowiedniego przystosowania nie tylko samych obiektów, ale i zaplecza na tzw. skansenowskim przedpolu, które kiedyś wyglądało zupełnie inaczej.

Teraz na tym przedpolu odbywają się liczne imprezy plenerowe, więc chyba się sprawdza.

Ale nie zawsze tak było. Pamiętam organizowane przez nas jarmarki folklorystyczne na rozpoczęcie sezonu turystycznego, podczas których prawie zawsze lało – sanocznianie nawet mówili, że to reguła, na podstawie której można prognozować pogodę i nie ma na to żadnej rady. My radę znaleźliśmy i w latach 2000-2002, niemałym zresztą kosztem, wybudowaliśmy zadaszoną amfiteatrą widownię na ponad 1500 miejsc, która swój chrzest bojowy przechodziła na pamiętnych „Eurofolkach”. Nieco później zmieniliśmy

też zupełnie wygląd całego przedpola, włącznie z nową nawierzchnią, ogrodzeniem, zapleczem recepcyjnym i toaletami, w wyniku czego powstał funkcjonalny kompleks, w obrębie którego można bezpiecznie i sprawnie organizować plenerowe imprezy, a także wypocząć i zregenerować siły po trudach zwiedzania. Jarmarki i inne imprezy w skansenie odbywały się w zasadzie od zawsze, a w ostatnich latach jest ich zdecydowanie więcej, ponieważ tworzą swoisty i niepowtarzalny klimat wokół naszego skansenu. Niektóre z nich, jak chociażby Jarmarki Bożonarodzeniowe, Niedziele Palmowe, „Karpacz zaklęte w drewnie”, „Bartniki” czy nawet „Galicyjskie graciarnie”, gromadzą tysiące uczestników.

Te wszystkie inwestycje były z pewnością niezwykle potrzebne, ale od czego pan zaczął swoją działalność za bramą, czyli już w samym Parku Etnograficznym?

Tutaj w zasadzie nie musiałem niczego nowego wymyślać, bo zrobili to już za mnie moi znakomici poprzednicy. Wystarczyło tylko kontynuować ich rozpoczęte dzieło, co też starałem się czynić i czynię zresztą nadal. Zgromadzone przez kilka dekad obiekty i to w takiej znacznej ilości, wymagały systematycznych zabiegów remontowych i konserwatorskich. Dlatego rozpoczęliśmy nasze działania od tych najcenniejszych –

począwszy od piątej dekady istnienia MBL przystąpiliśmy do realizacji programu sukcesywnej konserwacji wnętrz w drewnianych obiektach sakralnych reprezentowanych przez cztery greckokatolickie cerkwie oraz XVII-wieczny rzymskokatolicki kościół. Po blisko 10 latach skomplikowanych i kosztownych prac konserwatorskich przy polichromiach ściennych oraz wyposażeniu wnętrz nasze świątynie można teraz podziwiać w pełnej krasie (łącznie z Oddziałem Terenowym MBL – cerkwią w Uluczu). Kolejnym, poważnym problemem, z którym przyszło mi się zmierzyć, był bardzo zły stan zachowania słomianych i gontowych dachów w większości zagród. Może to zabrzmieć niewiarygodnie, ale słoma to obecnie najtrudniejszy do pozyskania surowiec, a poszycie dachu tysiącami żytniej „kiczek” jest nawet droższe od pokrycia miedzianego. Na szczęście sytuacja i w tym względzie została na razie opanowana. Mogę śmiało powiedzieć, że w ciągu tych 20 lat nie było w sanockim Parku Etnograficznym obiektu architektury, przy którym nie prowadzono by prac remontowych lub zabezpieczających. I co najważniejsze, wszystkie te prace zrealizowane zostały we własnym zakresie przez nasze brygady remontowo-budowlano-konserwatorskie. Trzeba tu dobitnie podkreślić, że cieśla, stolarz, kowal, rzemieślnik wykonuje w skansenie pracę tej samej rangi co pracownik merytoryczny – etnolog, historyk, architekt czy konserwator dzieł sztuki. Zarówno jedni, jak i drudzy są w tym zespole niezbędni i znakomicie się uzupełniają. Utrzymanie tak wszechstronnej załogi przy obecnych muzealnych warunkach placowych nie jest wcale proste. Udaje się to chyba tylko dlatego, że w większości pracowali tu i pracują nadal, prawdziwi pasjonaci. To dzięki nim właśnie możemy dzisiaj szczerzyć się naszą wspaniałą ekspozycją i mianem – jak nas niektórzy określają – lidera ekstraklasy wśród polskich skansenów.

Ekspozycja skansenowska wzbogaciła się też w tym czasie o nowe, niezwykle istotne elementy.

A nawet o nowe sektory. Jednym z nich jest otwarty w roku 2004 sektor naftowy, w obrębie którego staraliśmy się odtworzyć niegdysiejszy podkarpacki krajobraz przemysłowy, niestety, gwałtownie w ostatnim czasie zanikający. Etnograficzne tło tego sektora w sanockim skansenie sprawiło, że odtworzony został nie tylko fragment krajobrazu przemysłowego, ale przede wszystkim wycinek krajobrazu kulturowego ze wszystkimi jego elementami, czego nie zobaczymy niestety w pozostałych skansenach przemysłu naftowego, których w Europie jest zaledwie kilka. Nasza przemysłowa ekspozycja zaskakuje z jednej strony typowo specjalistycznym i technicznym charakterem prezentowanych tu eksponatów, pochodzących z likwidowanych podkarpackich kopalń, z drugiej zaś, osadzona jest na naukowych i historycznych podstawach. Drugim, równie ważnym przedsięwzięciem, było powstanie sektora dworskiego, którego trzon – obok spichlerza, tartaku wodnego, stawu i sadu – stanowiły XIX-wieczny dwór ze Świącan koło Biecza. Obiektem tym byli zainteresowani już moi poprzednicy, którzy zarezerwowali dla tego budynku bardzo atrakcyjne widokowo miejsce na nadszańskie tarasie. Ten piękny, w pełni wyposażony przykład architektury rezydencjonalnej

(z okazałą kaplicą domową) jest teraz największym kubaturowo obiektem w naszym Parku i cieszy się niebywałą popularnością wśród zwiedzających.

Mówiąc o nowych sektorach, nie sposób wspomnieć o tym, chyba najbardziej wyczekiwany, małomiasteczkowym.

Jego powstanie było właściwie spełnieniem marzeń dwóch dotychczasowych dyrektorów, ale także i moim. O potrzebie budowy miasteczka był przekonany założyciel sanockiego skansenu Aleksander Rybicki. Już w roku 1958 dyskutował bowiem w gronie naukowców o wstępnych założeniach takiego projektu. Jego następca, profesor Jerzy Czajkowski, wraz ze swoimi pracownikami opracował szczegółową koncepcję sektora. Gromadzono przez kilkadziesiąt lat zarówno obiekty architektury, jak i zabytki ruchome niezbędne do ich wyposażenia. Ale na budowę rynku galicyjskiego miasteczka trzeba było czekać dokładnie 50 lat, ponieważ ta mega-inwestycja znacznie przerastała sanockie możliwości i dopiero uruchomie-

atrakcji turystycznych Podkarpacia – przez te kilka lat jego funkcjonowania zwiedziło go już ponad 1 300 000 turystów.

Od jakiegoś czasu mówi się, że to jeszcze nie wszystko w temacie „Galicyjskiego Rynku”.

Nasze miasteczko powoli się rozrasta, przybywają kolejne obiekty – po powstaniu budynku piekarni oraz zagrody romskiej w bezpośrednim jego sąsiedztwie, zrekonstruowaliśmy drewnianą XVIII-wieczną synagogę na podstawie kompletnej przedwojennej dokumentacji architektonicznej. Synagoga była naturalnym elementem w niegdysiejszych wielonarodowościowych miasteczkach tego regionu, a do zamknięcia całościowego obrazu karpackiego pogranicza prezentowanego w skansenie, brakowało nam tylko bożnicy. Obecnie w jej wnętrzu trwają przygotowawcze prace konserwatorskie, mające na celu zrekonstruowanie barwnej polichromii, która pokrywała ściany i zwierciadlane sklepienie. Po ich zakończeniu, w babińcu synagoga zostanie urządzona stała ekspozycja judaików, których mamy

przy zastosowaniu tradycyjnych technik ciesielskich. Wszelkie prace wykonywano ręcznie, replikami narzędzi, jakimi mogli się posługiwać słowiańscy budowniczowie sprzed 1000 lat (topory, siekiery, ciosła, dłuta i świdy). Za wzór do wytworzenia tych narzędzi posłużyły zabytki wydobyte w trakcie badań wykopaliskowych na pobliskich trepczańskich grodziskach. Zastosowanie w tym przypadku metod tzw. archeologii doświadczalnej lub, jak kto woli, eksperymentalnej da – mam taką nadzieję – znakomity efekt końcowy i będzie też trochę ukłonem w stronę moich niegdysiejszych zainteresowań.

Ile w końcu sektorów liczy teraz nasz sanocki skansen?

Gdy rozpoczynałem pracę, Park Etnograficzny liczył pięć sektorów: bojkowski, lemkowski, doliniański oraz wschodnio- i zachodnio-pogórzański. Wkrótce będziemy mieli ich już dziesięć, bo doszedł sektor naftowy, miejski, dworski, niedługo dołączą dwa wcześniej wspomniane – pasterski oraz archeologiczny. I już myślałem, że to będzie wszystko, ale od

jak i własnych. Trochę niedosytu jednak zawsze zostaje, bo z perspektywy tych 20 lat wydaje się, że niektóre rzeczy i tematy można by pewnie przeprowadzić lepiej i sprawniej. I jest czy też była to kwestia nie tyle właściwego podejścia, co możliwości finansowych, których nigdy nie otrzymywaliśmy w nadmiarze i które trzeba było w dużej mierze wypracować oraz pozyskiwać z różnych źródeł. Ale to zupełnie inny i trochę przykry temat, niekoniecznie na tę okazję. Dzisiaj cieszymy się z tego, co mamy, co mimo często wyboistej drogi, osiągnęliśmy. Pozostaje nam nie tracić zapału i czekać na 4-milionowego turystę, którego powitamy już niebawem.

A na koniec jakby pan określił swoje życiowe i zawodowe credo?

Nie będę tu chyba zbyt oryginalny i przytoczę motto Josepha Conrada, którym też staram się kierować: „Iść za marzeniem i znowu iść za marzeniem, i tak zawsze aż do końca...”

Rozmawiała
Edyta Wilk



Przytoczę motto Josepha Conrada, którym też staram się kierować: Iść za marzeniem i znowu iść za marzeniem, i tak zawsze aż do końca...

nie europejskich środków unijnych pozwoliło na jej realizację. Zanim jednak do niej doszło, należało pokonać szereg przeszkód i to nie tylko natury formalnej. Brak, niestety, dobrego klimatu wśród ówczesnych decydentów wokół tej inwestycji opóźnił bowiem jej powstanie, gdy tymczasem nasz pionierski zamysł rekonstrukcji drewnianego miasteczka był z powodzeniem realizowany w sąsiednich województwach. W końcu i sanocki projekt „Galicyjski Rynek” doczekał się realizacji i po niespełna dwóch latach budowy został udostępniony do zwiedzania we wrześniu 2011 roku. Właściwie od samego początku okazał się być zamierzeniem nad wyraz trafionym, a po paru latach jego funkcjonowania można śmiało powiedzieć, że ta jedyna w swoim rodzaju interaktywna przestrzeń muzealna na tyle skutecznie uatrakcyjniła nasz skansen, że w zasadzie co roku bijemy rekordy frekwencyjne. Określając wymierne rezultaty projektu zakładaliśmy ostrożnie, że może wreszcie przekroczymy tę magiczną liczbę 100 tysięcy zwiedzających, a okazało się, że zrobiliśmy to z solidną nawiązką i skutecznie zbliżamy się do drugiej setki. Sanocki „Galicyjski Rynek” został odpowiednio doceniony i otrzymał wiele prestiżowych nagród oraz wyróżnień, zostając między innymi podwójnym laureatem ogólnopolskiego konkursu „Polska Pięknieje – 7 cudów Funduszy Europejskich”, w którym pierwsze miejsce w kategorii „Obiekt turystyczny” przyznała mu zarówno kapituła konkursu, jak i turyści, dzięki którym zdobył też główną nagrodę internautów spośród ponad 270 zgłoszonych projektów! Obecnie „Galicyjski Rynek” jest jedną z najbardziej rozpoznawalnych i najczęściej odwiedzanych

pokaźny zbiór. Będzie to więc kolejny obiekt, który nas bezsprzecznie wyróżni, ponieważ nie zobaczymy takiego drugiego w żadnym polskim muzeum na wolnym powietrzu.

Skąd tyle inwencji? Niedawno czytaliśmy w rozmowie z panem o kolejnych pomysłach.

Mówiłem już, że nie lubię bezruchu i pasywności, które muzeum skansenowskie raczej nie grożą. Tutaj ilość pomysłów jest znacznie większa niż w muzeach gabinetowych, niektóre podsuwają nawet sami zwiedzający, ale nie znaczy to, że wszystkie nadają się do realizacji i pasują do naszej – mówiąc trochę górnolotnie – misji. Ale na pewno doskonale się w nią wpisuje budowa sektora pasterskiego, którego koncepcję opracował kilkadziesiąt lat temu prof. Roman Reinfuss. Jego rekonstrukcja na podstawie zachowanych fotografii, rysunków i opisów jest już w zasadzie w stadium końcowym. Niedługo więc na śródleśnej polanie, bojkowskiej części skansenu, udostępnimy do zwiedzania koby, szalasy, „stajanki” i koszary, w obrębie których znajdują się nasze skansenowskie zwierzęta. Od kilku lat prowadzimy z powodzeniem hodowlę kóz karpaccich oraz owiec górskich, w tym odmiany barwnej, które są przedstawicielami rodzimych prymitywnych ras przybyłych tutaj wraz z plemionami wołoskimi z terenu Karpat Południowych. Z drugiej strony naszego Parku w partii północno-zachodniej pracujemy także od pewnego czasu nad rekonstrukcją kilku półziemianek wczesnośredniowiecznych, gdzie powstaje odrębny sektor archeologiczny. Trzeba zaznaczyć, że obiekty te zlokalizowano w miejscu przebadanej osady celtyckiej i wczesnośredniowiecznej i wzniesiono

niedawna marzy mi się kolejny – leśny. Nad sektorem bojkowskim w zalesionej partii skansenu znajduje się piękne miejsce na leśniczówkę z niegdysiejszą kancelarią leśniczego, w pobliżu można by ustawić kilka retort, które gwałtownie znikają z bieżącego krajobrazu. Zrekonstruować zapomniane już miernice do wyłupu węgla drzewnego czy nawet zaakcentować jakoś istnienie kolejki leśnej. Nie wiem tylko, czy wystarczy mi na to wszystko czasu, bo zbliżam się już nieuchronnie do wieku emerytalnego. Ale mam nadzieję, że zasiane ziarno już zakiełkowało i moi współpracownicy, dzięki którym udało mi się tego pięknego gospodarstwa nie tylko nie zapuścić, ale i znacznie uatrakcyjnić, będą o nie dbać i nadal je rozwijać. Obietnica taka została złożona bowiem na uroczystym, wspaniałym jubileuszowym spotkaniu, które – ku mojemu ogromnemu zaskoczeniu – mi zgotowali.

Czy czuje się pan zawodowo spełniony?

W zasadzie tak. Udało mi się przecież zmaterializować wiele pomysłów zarówno moich poprzedników,



Specjały z zamorskich kolonii w Galicji

Budynek sklepu kolonialnego pochodzi z Jaślik, z początku XX wieku. Nad wejściem do sklepu znajduje się szyld z napisem WITOLD MACZEK. Sklep znajdował się w Sanoku przy ul. Orzeszkowej. Budynek na Rynku Galicyjskim nawiązuje do tego historycznego miejsca. Na drzwiach wiszą reklamy browarów lwowskich oraz polskiego przemysłu gumowego i firmy „Karpaty”, która organizowała sprzedaż produktów naftowych. Nie mogło zabraknąć reklamy wódek i likierów renomowanej firmy Jakob Habersfeld i Henoch Henenberg z Oświęcimia.

Półki sklepowe pochodzą ze sklepu H. Pyś z Brzozowa z lat 30. XX wieku. W sklepie sprzedawano wyroby firm, które do dnia dzisiejszego jeszcze produkują. Przyprawy i zupy Juliana Maggiego, proszki do pieczenia Dra Oetkera, musztardy Gablenz i Syn z Krakowa - Zwierzyńca, ocet firmy Grocet z Grodziska oraz z lokalnych wytwórni z Sanoka, marmolady z Tenczynka. Można było kupić herbaty w szczelnych puszkach, takich firm jak: Wasyli Perłow i syn, Wysocki, herbaty „Dwie kotwice” i „Z wieżą”. Kawy i jej surogaty pochodziły z Fabryki Środków Kawowych Henryka Francka w Skawinie, a także z Zjednoczonych Fabryk Cykorii Ferdynanda Bohma we Włocławku.

– Sam układ budynku jest dosyć ciekawy. Jest on ustawiony wzdłuż z węższą ścianą do rynku. Starsi sanoczanie powinni jeszcze pamiętać sklep Maczka. Sklep kolonialny to czas, kiedy mapa administracyjna

Landryny, moskaliki, aromatyczne przyprawy, maggi, pepegi, nafta – a wszystko z zamorskich kolonii. Sklepowe półki u Maczka ugięły się od produktów z całego świata.



świata wyglądała zupełnie inaczej. Świat był wówczas podzielony na wpływy kolonii brytyjskiej, francuskiej, holenderskiej, portugalskiej. Stąd też produkty, które trafiały do Europy, pochodziły z najodleglejszych zakątków, a co za tym idzie trafiały właśnie do takich sklepów jak ten – wyjaśnia Marcin Krowiak, pracownik Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku.

Istotne jest również, że jest to czas, kiedy rozwija się linia kolejowa, która biegnie przez Przełęcz Łupkowską, przez Zagórz, a która powoduje, że w dosyć szybki sposób transport tych produktów drogą kolejową mógł być przeprowadzany. Na wypo-

sażenie sklepu składa się lada z przeszklonymi półkami. W jej dolnych szufladach trzymano produkty sypkie, takie jak groch, fasolę, kaszę, ryż. Wyżej znajdowały się pojemniki szklane lub metalowe, w których przechowywano głównie ciastka, kawy, herbaty najlepszych marek z całego świata, które do tej pory istnieją: Maxwell House, Dr. Oetker, Maggii.

– To firma, która powstała w drugiej połowie XIX wieku. Julian Maggii, który był szwajcarem, jako pierwszy opracował formułę tej przyprawy. To, co my nadal kupujemy w sklepach, to nic innego jak historia Juliana Maggiego zamknięta w buteleczce. Adam Piasecki to polski król czekolady. Był założycielem firmy Wawel. Czekoladowe wyroby cieszyły podniebienia klientów. Ciastka, cukierki, czekolady niezmiennie rządzą w naszych sklepach – opowiada.

W sklepach kolonialnych można było nabyć szwarc,

mydło i powidło. Sklep zaopatrywał mieszkańców we wszystkie możliwe produkty od zapalek po naftę oraz produkty spożywcze.

W sklepie nie mogło zabraknąć produktów firmy Erdal. Pasty do zębów, do butów, podłóg czy mydełek. Pepegi, czyli popularne tenisówki, cieszyły niemalym wzięciem. Nie mogło zabraknąć wód mineralnych. Ich produkcją zajmował się nawet jeden zakład z Sanoka. Na ladzie stoi waga oraz szklane pojemniki na cukierki „Hazel” „Branka”. Rozchwytywane landryny były sprzedawane na wagę i pakowane w specjalny papier. Były ulubionym smakołykiem dla dzieci. Przyjście do sklepu i kupienie cukierków ślązowych było wielką atrakcją. Kasa fiskalna została wyprodukowana w Dayton w stanie Ohio, dostosowana do polskich pieniędzy. W sklepie nie mogło zabraknąć alkoholu. Handlowano piwem ze Zjednoczonych Browarów Warszawskich

Habersbuscha i Schiela, i najbardziej popularnym piwem z Browaru Arcyksiążęcego w Żywcu oraz produkowanym przez Jana Gotza z Okocimia. Były także browary ze Lwowa i księcia Sanguszkii z Tarnowa. Piwo było przywożone i sprzedawane z dębowych beczek lub w butelkach, najpierw korkowanych potem z zamknięciami patentowymi z drutu i porcelany. W domu przerabiano czyste wódki na smakowe.

– Na wyposażenie sklepu składa się także lodówka, która działała bez prądu. Wkładała się do niej tafle lodu i podczas upalnych dni przechowywano produkty, takie jak mięso, gdyż szybko się psuły. W skle-

pie kolonialnym tylko jedna część budynku wydzielona jest do handlu. Natomiast reszta pomieszczeń stanowi część mieszkalną. Kuchnia, sypialnia oraz kilka innych izb. Jedną z nich to miejsce na magazyn – mówi Krowiak.

Wszystkie produkty należało przechowywać w odpowiednim miejscu, bowiem, gdy zamawiano się towar, to zawsze w większych ilościach. Sklepiarz zajmował się nie tylko handlem. Często produkty, które dostawał musiał jeszcze przygotować, tak by trafiły one do dalszej sprzedaży.

– Na piecu w kuchni jest specjalna patelnia do prażenia kawy, która przychodziła do sklepu w workach i była zielona. Musiała zostać poddana obróbce cieplnej. Ziarna wsypywało się na patelnię i kręciło się młynkiem, tak by nie przywarły – tłumaczy.

Znajduje się także duże naczynie do gotowania kielbas. Wynosiło się je na zewnątrz. Sklepiarz przygotowywał mięso, a zapach gotowanej kielbasy unosił się w powietrzu i wabił potencjalnych klientów.

– Gdy na danym terenie było więcej sklepów, były prowadzone wojny cenowe na produkty. To sam rynek weryfikował, ile sklepów było w danym miasteczku. Istniało także wiele sklepów prowadzonych przez rodziny żydowskie. Chrześcijaństwo także zaopatrywali się w produkty w takich miejscach. Żydzi byli bardziej otwarci na pewnego rodzaju „pisanie na zeszyt” – kończy pan Marcin.

Dominika Czerwińska



W domowej kuchni na zapleczu przygotowywano produkty, które następnie miały trafić do sprzedaży





Międzygatunkowe relacje

– czyli o tym, jak spotkania ludzi i zwierząt zawirowały genami

FOT. MAGGIELOVESORBIT/UNSPASH

Podczas spaceru z czworonożnym przyjacielem w leśno-jeziornej scenerii Wigier zastanawiałam się nad tematem przyrodniczego artykułu na ten tydzień. Już po przejściu kilku km, kiedy to Misia umilała mi każdy krok swoim spojrzeniem, psią ciekawością i o dziwo słuchaniem komend, zdecydowałam – udomowienie zwierząt. Skąd one się wzięły się w naszym domowym otoczeniu? Dlaczego zawsze dążymy do doskonalenia ras i czy te wszystkie zabiegi są mile dla zwierząt?

Życie człowieka dawniej było zdecydowanie bardziej niż obecnie (a może nam się tylko tak wydaje) uzależnione od świata przyrody. Nie rozumieliśmy zmian w niej zachodzących, przewidywania pogody czy chociażby świata roślin i zwierząt. Człowiek jako jeden z elementów przyrody ożywionej uczył się w niej żyć i, co ważniejsze, dążył do tego, jak przeżyć łatwiej i przyjemniej (to nam zostało). Podstawę egzystencji stanowiło mięso zdobywane w polowaniach na dzikie zwierzęta. Dieta była wzbogacana darami runa leśnego. Zwierzęta były uważane za krwiożercze bestie z ciemnych gęstw. Podziwiane były jednocześnie jako istoty obce i tajemnicze. Świadczą o tym wizerunki zwierząt na ścianach wielu jaskiń. Najstarsze pochodzą sprzed około 30 tys. lat przed Chrystusem z terenów Europy Zachodniej, zwłaszcza południowej Francji i Hiszpanii. Wielkim przełomem w życiu człowieka było przejście na osiadły tryb życia. Było to możliwe dzięki uprawie roślin i domestykacji (udomowienia) zwierząt, które wystąpiły około 10-12 tys. lat p.n.e. Najpierw człowiek zajął się uprawą roślin i wedle znaczących teorii antropologicznych to kobieta była tą istotą, której przypadał obowiązek opieki nad florą. Prawdopodobnie już w paleolicie kobiety odkryły

związek między zasianiem ziarna a powstaniem rośliny. Do pierwszej domestykacji ssaków doszło najprawdopodobniej ok. 15 tys. lat temu na terenach dzisiejszych Chin, a tym zwierzęciem był właśnie pies – najwierniejszy przyjaciel człowieka. Człowiek szybko zobaczył, że zwierzęta to nie tylko życiodajne mięso, ale także pomoc przy pracy



Wielkość narodu i jego moralny rozwój może być mierzony przez sposób, w jaki traktuje on zwierzęta

Mahatma Gandhi

np. w polu. Około 3,5 tys. lat p.n.e. zaczęto zaprzęgać w Europie Środkowej bydło do radeł, dając początek ornej uprawie roli. Różne zwierzęta udomowiono w różnych częściach globu. Konie w Azji i Europie, kury w Indiach a kozy w Egipcie. Tak podają źródła archeologiczne. Uważają one także, że ten moment z przejścia na osiadły tryb życia był przełomowym impulsem w rozwoju ludzkości. Niekoniecznie miłym dla kobiet. Mężczyzna, który nie musiał już biegać całymi dniami za zwierzyną, miał nagle zdecydowanie więcej wolnego czasu, kiedy mógł skupić się na myśleniu. Antropolodzy stawiają tezę, że

to właśnie wtedy mężczyzna zaprowadził patriariat i ustanowił niejako niższym stworzeniem kobietę, która z uwagi na ilość swoich obowiązków na roli oraz przy ognisku domowym, m.in. opiekę nad dziećmi, nie miała zbyt dużo czasu na bardziej skomplikowane myślenie.

Zwierzęta schwyte i utrzymywane przy ludzkich osadach nie tylko ewoluowały, ale także zmieniały się genetycznie. W obrębie gatunku, a nawet populacji, pojawiało się duże zróżnicowanie międzyosobnicze w temperamencie, usposobieniu i charakterze. Są takie zwierzęta, które mają względnie dużą tolerancję w stosunku do

innych zwierząt; określamy to jako małe poczucie terytorializmu. Mogą też mieć dużą zdolność adaptacji, czyli przystosowania się do ograniczenia wolności, do zabiegów stosowanych przez człowieka i do nowej diety. Dieta proponowana przez człowieka była dużą barierą w przetrwaniu. Łatwiej było zwierzętom mięsożernym, bo one jadły resztki po ludziach, ale ze zwierzętami roślinożernymi był problem. Wczesny hodowca nie zbierał trawy, bo nie miał ani sierpa, ani kosy, rwał liście i gałęzie z otaczających drzew. Ale były to 3-4 gatunki, podczas gdy zwierzę żyjące na wolności zjada kilkaset gatunków

roślin. Takie zubożenie diety ograniczało zestaw pierwiastków i związków chemicznych potrzebnych do prawidłowego rozwoju. Stres związany z oswojeniem wytrzymywały te zwierzęta, które były powolniejsze, mniejsze i miały słabiej rozwinięty mózg (miał on mniejszą masę). Właśnie takie zwierzęta rozmnażały się w niewoli i to one dały początek udomowieniu. Na podstawie obserwacji współczesnych udomowień (ten etap wciąż trwa) obliczono szacunkowo, że po to, aby ujawniły się dziedziczne cechy, związane z udomowieniem, musi minąć minimum 50-100 pokoleń. W przeliczeniu na czas wynosi to 200-400 lat

zagrożenia wyginieciem. O tym, że z rolnictwa i hodowli można czerpać zysk, wiadomo jest nie od dzisiaj. Każdy z nas zna powiedzenie cesarza rzymskiego Wespazjana pecunia non olet (pieniądz nie śmierdzi). Nie każdy jednak wie, że wyraz pecunia, czyli pieniądze, pochodzi od słowa pecus, oznaczającego bydło rogate, które dawniej stanowiło umowny miernik wartości. Podobnie rzecz się miała ze Słowianami, którzy na bydło mówili skot. Jeszcze w średniowiecznej Polsce posługiwano się jednostką pieniężną zwaną skojec. Więc nic dziwnego, że człowiek, żądny większych zysków, zaczął tak krzyżować zwierzęta,

większyli produkcję mięsa drobiowego. Możliwe to było dzięki ogromnemu postępowi w naukach biologicznych. W ostatnim 10-leciu poznano m.in. sekwencję genomu poszczególnych gatunków zwierząt. W związku z tym, w praktyce wykorzystujemy już powszechnie selekcję genomową. Połączenie najnowszych osiągnięć genetyki i żywienia zwierząt pozwala na uzyskiwanie rekordowych wydajności. Człowiek chce tworzyć i zaskakiwać. Może dlatego powstała rasa kotów munchkin w 1983 roku w Luizjanie. Koty tej rasy mogą posiadać sierść różnej długości i występować w różnych odmianach barwnych. Charakterystyczne dla nich są krótkie kończyny (przednie często krótsze od tylnych), czasem połączone z deformacjami kręgosłupa (lordoza) i spłaszczeniem klatki piersiowej. Rasa jest uznawana tylko przez niektóre organizacje felinologiczne ze względu na znaczną szkodliwość (dominującej) mutacji dla zdrowia kotów (towarzyszące krótkim kończynom inne wady wrodzone oraz ok. 25% śmiertelność płodów). Przez wielu uznawana za niemoralne posunięcie człowieka.

Postęp zawsze jest potrzebny, trudne sytuacje zazwyczaj motywują do działania, a człowiek zawsze chciał zmieniać rzeczywistość. Zastanówmy się jednak, gdzie kończy się chęć przetrwania dzięki udomowieniu zwierząt, a gdzie zaczyna się ekstrawagancja i krzywdzenie istot żywych. Chcąc podsumować powyższe dywagacje, znalazłam bardzo obrazowy cytat: „Pytanie, czym się różni świnia domowa od dzika, jest zbliżone do pytania, czym różni się człowiek od szympansa.”

Amelia Piegoń

aby dawały więcej mleka, szybciej przyrastały, znosiły większe jajka, a czasem były ładniejszą ozdobą domu.

Kolejny etap w udomowieniu i udoskonalaniu zwierząt oparty jest na wiedzy i związany bezpośrednio z powstaniem nowych technologii, w tym automatyzacji. Falę tę rozpoczęła koniec II wojny światowej, a później gwałtowny wzrost demograficzny, co wiązało się ze zwiększonym zapotrzebowaniem na żywność. W ciągu ostatnich 50 lat produkcja żywności na świecie zwiększyła się kilkakrotnie, w tym podstawowych zbóż, mleka, wołowiny, wieprzowiny i jaj. Rekordowo, bo aż dwunastokrotnie po-



Stanisław Bytnar

Egzamin z patriotyzmu rodziny Bytnarów

26 marca 1943 roku o 4.30 nad ranem do mieszkania Bytnarów przy alei Niepodległości w Warszawie wtargnęli gestapowcy. Oprócz Jana Bytnara „Rudego”, komendanta jednego z hufców Szarych Szeregów, zabrali jego ojca, cenionego pedagoga. Tej nocy nie było w domu matki, Zdzisławy, ani córki Dusi. Dlatego przeżyły. Janek i Stanisław nigdy już do domu nie wrócili.

Rodzina Bytnarów, związana z Podkarpaciem, bardzo mocno zaangażowana w sprawy społeczne, a w czasie okupacji działająca w konspiracji, zapłaciła ogromną cenę za wierność swym ideałom. Warto przypomnieć ich sylwetki.

Ojciec

Stanisław Bytnar urodził się w 1897 roku w Ostrowie koło Przeworska, w ubogiej rodzinie chłopskiej Macieja i Katarzyny z Chmurów. W dzieciństwie zwrócił na siebie uwagę kierownika miejscowej szkoły, który pomógł zdolnemu uczniowi w dostaniu się do Seminarium Nauczycielskiego w Rzeszowie, co zaważyło na jego późniejszej karierze.

Gdy wybuchła I wojna światowa, wraz ze szkolnymi kolegami zaciągnął się do Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego. Walczył w 3 kompanii VI batalionu I Pułku Piechoty w składzie I Brygady. Został ciężko ranny w słynnej bitwie pod Krzywopłotami (nazywanej legionowymi Termopilami) w listopadzie 1914 roku.

W 1918 ukończył kurs w Krakowie dla byłych słuchaczy seminarium nauczycielskich, a po złożeniu egzaminu państwowego uzyskał prawo nauczania. W 1919 został nauczycielem jednoklasowej szkoły w Chorzenicach. Był bardzo aktywny w działalności społecznej. Organizował szkolny chór i teatr. W 1920 roku został kierownikiem szkoły w Nieklaniu na Kielecczyz-



Zdzisława Bytnar z synem

nie. Pod jego kierownictwem mała szkoła przekształciła się z dwuklasowej w siedmioklasową. Udzielał się w gminnej radzie, spółdzielni spożywców, prezesał lokalnym strukturom Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Wraz z żoną skończył Państwowy Instytut Pedagogiki Specjalnej, zaś w 1926 roku został kierownikiem szkoły ćwiczeń Instytutu. Pisywał w tym czasie do czasopisma „Szkoła Specjalna”. W 1936 wygrał konkurs na pierwszego kierownika szko-

ły specjalnej w Warszawie. W czasie okupacji był aktywny w tajnym nauczaniu, także dzieci niepełnosprawnych. Po aresztowaniu przez gestapo znalazł się na Pawilku, skąd już 13 maja 1943 roku został wysłany w transporcie prawie pół tysiąca więźniów do Oświęcimia. Wraz z nim zostali przywiezieni, aresztowani po akcji „Pod Arsenalem”, m.in. ppłk Adam Englert – historyk, dyrektor Archiwum Miejskiego, Antoni Olszewski – dyrektor Wydziału Technicznego Zarządu Miejskie-

go i Jan Starczewski – dyrektor Wydziału Opieki i Zdrowia tegoż Zarządu.

Stanisław Bytnar był więziony w KL Auschwitz II-Birkenau. W obozie oznaczono go numerem 121389. Pracował w komandzie „K-365 Wagner Strassenbau”, zajmującym się budową dróg obozowych. Zginął w styczniu 1945, w czasie „Marszu śmierci”, zamordowany przez konwojentów z SS prawdopodobnie pomiędzy Oświęcimiem a Wodzisławiem Śląskim. Miejsce jego pochówku nie jest znane, symboliczny grób znajduje się na wojskowych Powązkach w Warszawie.

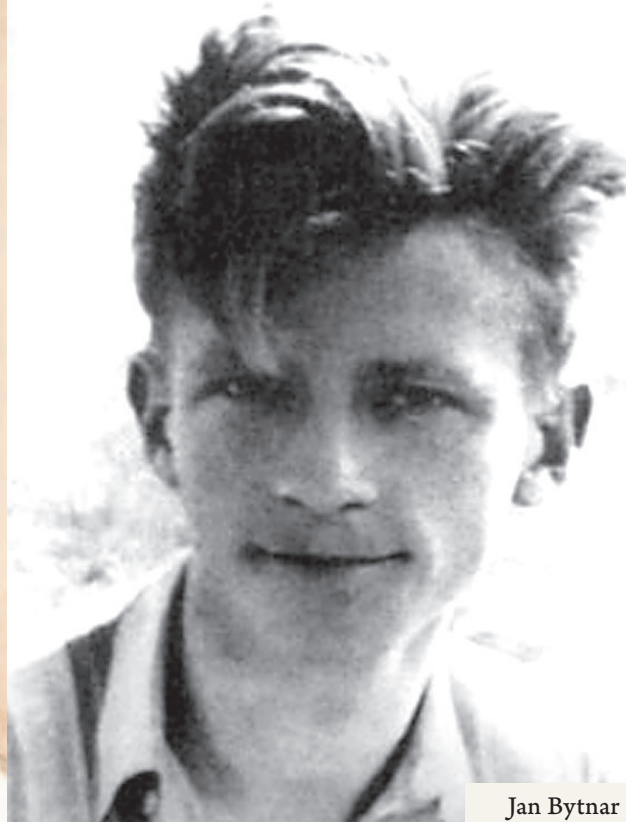
Matka

Swą powojenną działalnością i otwartością w stosunku do dzieci i młodzieży w pełni zasłużyła na miano „Matuli polskich harcerzy”. Jej dom zawsze tętnił życiem, odwiedzany przez setki i tysiące młodych harcerzy, mających okazję zetknąć się z tą na polu legendarną osobą.

Zdzisława z Rechulów Bytnarowa urodziła się w Kolbuszowej 12 marca 1901 roku. Tu kończyła szkołę podstawową, później uczyła się w Krakowie i Mielcu. W Krakowie kończyła Państwowy Kurs Nauczycielski, gdzie poznała przyszłego męża – Stanisława. Dzieliła losy swego wybranka. Razem z nim mieszkała w Nieklaniu, później w Warszawie, gdzie stworzyła m.in. pierwszą szkołę specjalną. Podobnie jak Stanisław – po wybuchu wojny – zaangażo-



Zdzisława Bytnar



Jan Bytnar



Zdzisława Bytnar



Jan Bytnar

wała się w tajne nauczanie i tworzenie struktur podziemnej łączności.

W czasie Powstania Warszawskiego pracowała w „Paciesie” – Kwatery Głównej „Szarych Szeregów”. Kierowała Harcerską Poczta Polowej w Śródmieściu, była łączniczką szefa Poczty Polowych Komendy Okręgu. Po Powstaniu jako podporucznik trafiła do oflagów Fallingbommel, Bergen-Belsen i Holsdorf. Po powrocie do zrujnowanej Warszawy znów pracowała w szkole specjalnej, później w referacie szkolnictwa specjalnego. Zmarła 13 sierpnia 1994.

Siostra

Piękną kartę zapisała swym życiem również „Dusia” czyli Barbara Bytnar-Dziekańska, siostra „Rudego”. Urodziła się 5 stycznia 1924 roku w Nieklaniu Wielkim. W 1936 roku ukończyła Szkołę Powszechną nr 98 przy alei Szucha 9 oraz Gimnazjum i Liceum im. Królowej Jadwigi w Warszawie. Od wczesnych lat należała do 14. Warszawskiej Żeńskiej Drużyny Harcerzek. W chwili wybuchu wojny zaangażowała się w prace Pogotowia Harcerzek. Od początku okupacji działała w podziemnym harcerstwie, zajmowała się kolportażem podziemnej prasy, służyła w służbach sanitarnych.

Po aresztowaniu ojca i brata musiała się ukrywać, nie przerywając jednocześnie działalności konspiracyjnej. Mieszkając w majątku Łowinia w powiecie jędrzejowskim, opiekowała się m.in. uchodźcami ze zniszczonej po Powstaniu Warszawskim stolicy. Po zakończeniu wojny ukończyła Politechnikę Warszawską, pracowała w Biurze Odbudowy Stolicy. W 1947 roku wyszła za mąż za studenta medycyny, absolwenta Korpusu Kadetów nr 1 im. Marszałka Józefa Piłsudskiego we Lwowie, ppor. Jana Dziekańskiego, urodziła troje dzieci. Aktywnie działała w środo-



Barbara Bytnar z bratem Jankiem

wiskach kombatanckich i harcerskich. Zmarła 19 kwietnia 2008 roku.

Janek

O młodzieńczych latach „Rudego” napisano wiele. W jednym z numerów „Podkarpackiej Historii” najwięcej i najbardziej szczegółowej dzieciństwo i młodość przedstawia matka. Przypomnijmy więc tylko skrótowo jego działalność w czasie okupacji.

Gdy wybuchła II wojna światowa, Janek był świeżo upieczonym absolwentem elitarnego warszawskiego Liceum im. Batorego. 7 września 1939 po słynnym apelu płk. Romana Umiańskiego, szefa propagandy w sztabie Naczelnego Wodza, wzywającym zdolnych do noszenia broni do opuszczenia stolicy, udał się na wschód. Do Warszawy wrócił w październiku.

Bardzo szybko wraz z przyjaciółmi z drużyny, m.in. Tadeuszem Zawadzkiem

i Aleksym Dawidowskim zaangażował się w działalność jednej z pierwszych podziemnych organizacji – Polskiej Ludowej Akcji Niepodległościowej. Całą grupę odeszli z niej pod koniec roku. Mieli o tyle szczęście, że wkrótce PLAN został zdziśiatkowany przez liczne aresztowania.

Na początku 1940 roku niedługi czas przebywał w rodzinnych stronach, gdzie nawiązał kontakt m.in. z organizacją „Odwet”, założoną przez słynnego Władysława Jasińskiego „Jędrusia”. Mocno zaangażował się w działalność „Szarych Szeregów” i organizacji małego sabotażu „Wawer”. Był autorem i wykonawcą kilku głośnych akcji m.in. zerwania ogromnej hitlerowskiej flagi z gmachu „Zachęty” czy namalowania „kotwicy” – znaku Polski Walczącej na warszawskim pomniku Lotnika. Był twórcą specjalnego urządzenia, zwanego „wiecznym piórem”.

Osadzony na długim składanym kijem blaszany pojemnik z farbą z bocznym otworem zakończonym rurką z knotem umożliwiał pisanie farbą grubych i wielkich liter na wysokości nawet czterech metrów.

„Rudy” był m.in. uczestnikiem tajnych kursów w Państwowej Wyższej Szkole Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. H. Wawelberga i S. Rotwanda, tajnego kursu instruktorskiego i Szkoły Podchorążych Piechoty Rezerwy „Agricola” (po którym został mianowany kapralem podchorążym). Gdy w ramach Kedywu – Kierownictwa Dywersji zaczęto tworzyć Grupy Szturmowe Szarych Szeregów, objął dowództwo hufca „Południe”. Brał udział w wielu akcjach, m.in. wysadzeniu torów kolejowych pod Kraśnikiem (akcja „Wieniec II”), zastrzeleniu niemieckiego urzędnika Ernsta Marona czy też ewakuacji materiałów z opieczetowanego przez gestapo mieszkania rodziny Błońskich.

23 marca 1943 roku został wraz z ojcem aresztowany we własnym mieszkaniu. Gestapo trafiło na jego ślad po rewizji i znalezieniu zaszyfrowanych notatek u komendanta hufca „Praga” Henryka Ostrowskiego. Niemcy doskonale zdawali sobie sprawę z tego kogo schwytali. Śledztwo było bardzo brutalne i intensywne. „Rudy” był bity do utraty przytomności.

Wiść o jego aresztowaniu szybko rozeszła się w środowisku szaro-szeregowym. Jego przyjaciele podjęli i przeforsowali decyzję o odbiciu więźnia. Janka i grupę innych więźniów uwolniono w brawurowej akcji pod warszawskim Arsenalem 26 marca 1943. Na skutek obrażeń odniesionych w czasie bestialskiego śledztwa zmarł 30 marca. 3 dni później pochowano go na Powązkach pod przybranym nazwiskiem Jana Domańskiego. W sierpniu pośmiertnie odznaczono go Krzyżem Walecznych i mianowano porucznikiem.

Z kalendarium podkarpackiej historii

6–12 września

Urodzili się

6.09.1957 w Jurowcach urodził się Czesław Radwański, wychowanek i wieloletni zawodnik drużyny hokejowej Stali Sanok (później STS), trener, działacz klubowy.

7.09.1864 w Sanoku urodził się Tadeusz Tertel, długoletni burmistrz Tarnowa, poseł do austriackiej Rady Państwa i sejmiku galicyjskiego, członek Polskiej Komisji Likwidacyjnej.

7.09.1931 w Besku urodził się Stanisław Ziemiański, jezuita, filozof, autor pieśni religijnych.

8.09.1995 w Sanoku urodził się Radosław Sawicki, na pastnik Ciarko PBS Bank KH Sanok, reprezentant Polski do lat 18 i 20.

11.09.1897 urodził się w Zagórz Starym Czesław Strzelecki (wł. Czesław Kruger), aktor i reżyser teatralny. Na scenie występował od 1920 roku, m. in. w Krakowie, Lublinie, Poznaniu, Bydgoszczy, Lwowie, Warszawie, Katowicach, Łucku i Toruniu. Po wojnie najdłużej pracował w Teatrze Klasycznym i Rozmaitości w Warszawie.

Zmarli

11.09.1911 w miejscowości Jákfalva na Węgrzech zmarł Kazimierz Lipiński. Po śmierci ojca Walentego właściciela Fabryki Wagonów i Maszyn w Sanoku, do 1900 roku udziałowiec i dyrektor Pierwszego Galicyjskiego Towarzystwa Akcyjnego Budowy Wagonów i Maszyn. Za jego rządów fabryka stała się największym producentem pojazdów szynowych w monarchii austro-węgierskiej i zwiększyła zatrudnienie ze 100 do 1000 pracowników. Lipiński był także cenionym działaczem społecznym. Udzielał się w Macierzy Szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego, sanockim gnieździe Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, należał do Polskiego Stronnictwa Demokratycznego. Przez szereg lat był sanockim radnym i posłem na galicyjski Sejm Krajowy, wspierał finansowo wdowy po pracownikach fabryki.

Wydarzyło się

6.09.1772 pożar Bukowska. Według zachowanych zapisów zniszczeniu ulega miejscowy dwór, browar, ratusz i zabudowania stawów rybnych.

6.09.1943 niemiecki Sąd Specjalny skazał na karę śmierci za współpracę z wywiadem sowieckim Antoniego Żubryda. Skazany uciekł w czasie transportu na miejsce egzekucji.

7.09.1939 walka „sanockiego” 2 Pułku Strzelców Podhalańskich pod Mękarzowicami nad Nidą.

7.09.1979 Sanocką Fabrykę Autobusów opuścił dwudziestotysięczny „Autosan H9”.

7.09.1980 biskup przemyski ks. Ignacy Tokarczuk wmurował kamień węgielny pod budowę nowego kościoła w Czerteżu.

8.09.1939 sprzymierzone z hitlerowcami oddziały słowackie rozpoczynają atak przez Przełęcz Łupkowską w kierunku Sanoka.

8.09.1944 38 radziecka armia I Frontu Ukraińskiego rozpoczyna krwawą operację dukielsko-preszowską, tocząca się także na terenach ziemi sanockiej.

8.09.1966 w kościele w Zagórz wmurowano tablicę pamiątkową poświęconą proboszczowi tej parafii ks. kanonikowi Władysławowi Wójcikowi, zamordowanemu w 1940 roku w Auschwitzu.

10.09.1939 w Bykowcach doszło do potyczki wojsk niemieckich z wycofującym się plutonem karabinów maszynowych 6 Pułku Strzelców Podhalańskich. Zginęło 6 polskich żołnierzy. Dowódca pododdziału podporucznik Marian Zaremba został rozstrzelany po wzięciu do niewoli. Jest to najbardziej znany epizod Kampanii Wrześniowej na ziemi sanockiej.

10.09.1939 Niemcy dokonali krwawej pacyfikacji Beska, zabijając 22 osoby i paląc 40 gospodarstw.

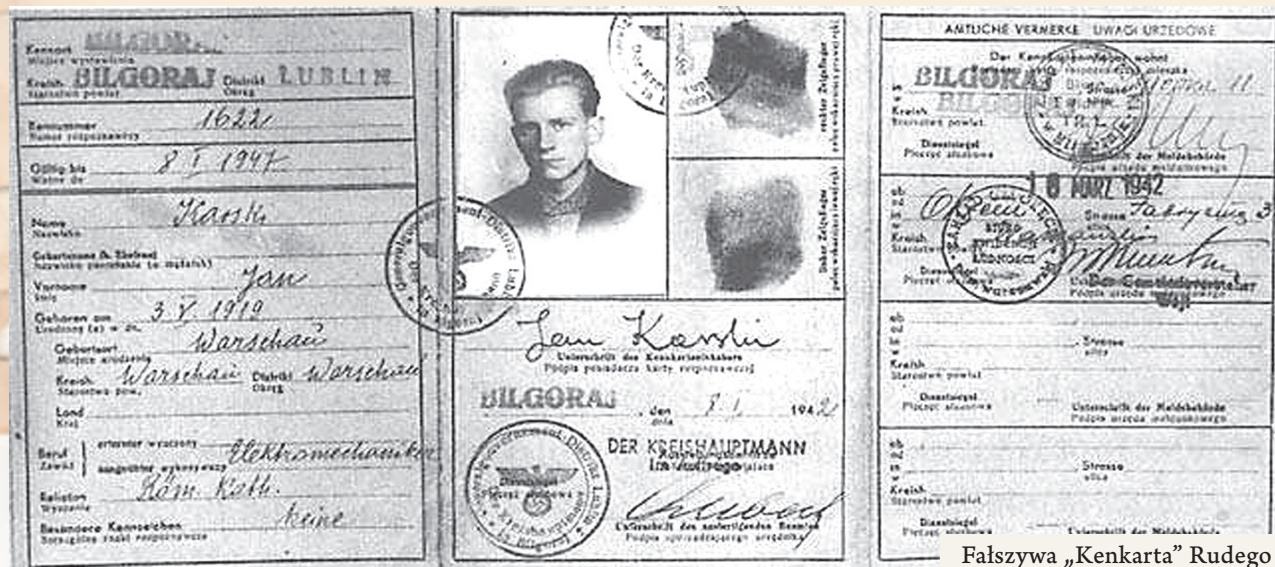
10.09.1944 hitlerowcy opuszczają Tyrawę Wołoską i Zagórz.

11.09.1939 przy stacji kolejowej Rychcice-Chatki (obecnie na Ukrainie) został zbombardowany przez niemieckie samoloty transport ewakuacyjny Sanockiej Fabryki Wagonów. Zginęli wówczas pracownicy fabryki Julian Gorgoń oraz stolarz o nazwisku Dutkiewicz.

11.09.2012 doszło do tragedii w domu wójta gminy Sanok Mariusza Szmyda. Samorządowiec morduje żonę, a następnie z nielegalnie posiadanej broni strzela sobie w głowę. Umiera 10 maja 2013 roku w sanockim szpitalu, nie odzyskawszy przytomności.

12.09.1933 na frontowej ścianie zachodniej wieży kościoła pw. Przemienienia Pańskiego w Sanoku zamontowano pamiątkową tablicę z popiersiem króla Jana III Sobieskiego w 250 rocznicę zwycięstwa pod Wiedniem. (sj)

Autor jest wydawcą i redaktorem naczelnym dwumiesięcznika „Podkarpacka Historia”, periodyku „Z dawnego Rzeszowa” i portalu www.podkarpackahistoria.pl. Kontakt: jakubowski@interia.pl. | Fot. archiwum



Falszywa „Kenkarta” Rudego

LOKALE / NIERUCHOMOŚCI

Kupię

■ KUPIĘ MIESZKANIE W SANOKU ZA GOTÓWKĘ. Telefon 509 129 419

Posiadam do wynajęcia

■ Lokal do wynajęcia 110 m² plac św. Michała 3. Wszystkie media. Cena do uzgodnienia. Tel. 600 666 614, tel. 500 589 533

■ Wynajmę kawalerkę w centrum Zagórza, tel. 533 992 508

Sprzedam

■ Przystronne, słoneczne mieszkanie w kamienicy o pow. 64 m², parter. Na powierzchnię składają się 3 pokoje, kuchnia, łazienka, przedpokój oraz ganek. Do mieszkania przynależy również piwnica, garaż oraz połowa ogrodu. Mieszkanie ogrzewane węglem lub drzewem z możliwością przerobienia na gaz. W najbliższym sąsiedztwie sklep, szkoła, plac zabaw. Więcej info – 691 272 172

■ Mieszkanie na wójtostwie, 45,50 m², tel. 531 802 489 lub 790 443 281

■ Sprzedam 26-arową działkę rolną. Rejon Zasław – Zagórz, okolice Cegielni. Cena 20.000,00 zł, tel. 13 46 24 160

■ Sprzedam posiadłość w Raczkowej (z domem do remontu). Tel. 695 917 928

RÓŻNE

Kupię

■ Kupię stare motory niezależnie od stanu, tel. 536 315 258

PRACA

Dam pracę

■ Restauracja NoBo Cafe w Sanoku zatrudni osoby na stanowiska: kucharz oraz pomoc kuchenna. Zainteresowanych prosimy o przesyłanie CV na adres nobocafe@o2.pl lub kontakt pod numerem tel. 693 180 200.

Usługi

■ **Moskitiery, rolety, żaluzje, tel. 600 297 210**

Korepetycje

■ Korepetycje z języka angielskiego – niedrogo. Tel. 663 714 149

■ Korepetycje chemia, tel. 665 854 866

■ NIEMIECKI – szkoła podstawowa, średnia. Profesjonalne przygotowanie maturzystów. Tel. 506 900 373

■ Korepetycje z matematyki, szkoła podstawowa i średnia, tel. 516 032 448

Przedsiębiorstwo „**STALNEY**”
38-505 BUKOWSKO, NAGÓRZANY 47A

OKRĘGOWA STACJA KONTROLI POJAZDÓW RSA/029

38-505 BUKOWSKO, NADOLANY 10, tel. 735 164 123

Burmistrz Miasta Sanoka,

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (j.t. Dz. U. z 2018 r., poz. 2204 ze zm.), informuje, że na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta Sanoka, Rynek 1, oraz na stronie internetowej bip.um.sanok.pl zostanie wywieszony Wykaz nr 7/2019 nieruchomości przeznaczonych do oddania w dzierżawę w 2019 roku. Wykaz wywiesza się do publicznego wglądu na okres 3 tygodni, tj. od dnia **06 września 2019 r. do 27 września 2019 r.**

Informacja o zmianach w funkcjonowaniu komunikacji miejskiej od dnia 01.09.2019 r.

Gmina Miasta Sanoka uprzejmie informuje P.T. Podróżnych, że od dnia **01.09.2019 r. (NIEDZIELA)** w rozkładzie jazdy komunikacji miejskiej w Sanoku zostają wprowadzone następujące zmiany:

- zmiana trasy przejazdu linii Nr „1”, która będzie przebiegała przez ul. Sienkiewicza i ul. Słowackiego, co pozwoli na dojazd m.in. do Przychodni Zdrowia Nafta – Med,

- uruchomienie nowych linii Nr „3A”, „4A”, „50A”, które skomunikują dzielnicę Olchowce w tym osiedle „Nad stawami” z placówkami służby zdrowia (szpital, przychodnie) oraz Centrum Rehabilitacji i Sportu w Sanoku,

- zwiększenie częstotliwości kursowania linii Nr „5” i „6” oraz wydłużenie niektórych kursów linii „5” do przystanku Zagórz, ul. Batorego (Wielopole).

Powyższe zmiany mają na celu spełnienie oczekiwań lokalnej społeczności, usprawnienie funkcjonowania poszczególnych linii komunikacyjnych, uwzględniając wnioski mieszkańców Sanoka i Zagórza oraz założenia zawarte w Projekcie NISKO-EMISYJNY TRANSPORT MIEJSKI.

Szczegóły wprowadzonych zmian zostaną udostępnione na stronach internetowych Urzędu Miasta, SPGK oraz na przystankowych rozkładach jazdy.

STAROSTA SANOCKI

informuje,

że na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Sanoku przy ul. Kościuszki 36 zostały wywieszane do publicznego wglądu na okres od **6.09.2019 r. do 27.09.2019 r.** wykazy nieruchomości Skarbu Państwa obejmujące: działkę nr 627/1 w Odrzechowej, przeznaczoną do dzierżawy na cele rolnicze w drodze przetargu na okres 5 lat oraz działkę nr 660/1 w Sanoku, obręb Śródmieście, przeznaczoną do sprzedaży w drodze bezprzetargowej na rzecz Powiatu Sanockiego.

CENNIK REKLAM I OGŁOSZEŃ

TYGODNIK SANOCKI

- Ogłoszenia drobne** (do 20 słów) liczone za każde słowo
 - cena jednego słowa **1,00 zł**
 - druk wytłuszczony (za słowo) **1,50 zł**
- Reklamy** (kolor)
 - moduł podstawowy 16,81 cm² (41 mm x 41 mm) **42 zł**
 - filigran 8 cm² **18 zł**
- 2a. Reklamy na stronach niereklamowych**
 - reklama na pierwszej stronie **+ 100%**
 - reklama na stronie redakcyjnej **+ 50%**
- 2b. Podziękowania/nekrologi/życzenia** ogłoszenia standardowe:
 - moduł podstawowy **36 zł**
 - moduł podwójny **72 zł**
 - powyżej trzech, 20% bonifikaty od wartości ogłoszenia
- 3. Artykuł sponsorowany** – wybór strony dowolny, oprócz pierwszej
 - tekst o powierzchni ¼ strony – **400,00 zł**
 - tekst o powierzchni ½ strony – **600,00 zł**
 - tekst o powierzchni 1 strony – **1000,00 zł**
- 4. Insety** (wkładki reklamowe) – maksymalna wielkość 260mm x 375mm
 - 1 stronny – od 0,20 zł do 0,30 zł/szt
 - 2 stronny – od 0,30 zł do 0,35 zł/szt
 - 2 stronny – od 0,35 zł do 0,60 zł/szt
- 5. Bonifikaty dla klientów** (reklamy)
 - powyżej 6 emisji lub powierzchni powyżej 14 modułów istnieje możliwość negocjacji cen
- 6. Baner na stronie internetowej**
 - Gratis przy zamówieniu reklamy w gazecie lub wg cennika reklam internetowych dostępnego na www.tygodniksanocki.pl.

FORNIRO Wykonuje meble na wymiar dla każdego
Sanok, ul. Przemyska 27A
Tel. 795-933-263
www.meble-forniro.pl

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń

Dania z Karczmy na sanockim Rynku

Zalewajka na wywarze z warzyw

Co region, to pod nazwą zalewajka kryje się inna zupa. Na Podkarpaciu królowała zalewajka na maślanec. Ta pyszna staropolska zupa powstawała z produktu ubocznego przy produkcji masła. Masło robiło się często na sprzedaż, a maślanek wykorzystywano nie tylko do picia. Zalewajka jest pyszna, sycąca i pachnąca kminkiem. Nasza zalewajka powstaje na wywarze z jarzyn. Aby zupa była treściwa, podaje się ją z ziemniakami tłuczonymi, a w okresie wiosennym z młodymi ziemniaczkami. Sycąca o nieco kwaskowatym smaku, pożądana jest przez gości, którzy dzień wcześniej za dużo spożyli alkoholu. Niemniej nie trzeba być „dzień po”, by zalewajki spróbować i cieszyć się jej smakiem i aromatem.

Zapraszamy na degustację.



ew

ARTYKUŁ SPONSOROWANY

Oferta Dla Dzieci w MDK Sanok

Odkryj w sobie talent!

- KREATYWNE ZAJĘCIA PLASTYCZNE
- GRUPA BALETOWO-RYTMICZNA (3-4 LATA, 5-6 LAT)
- GRUPA TANECZNA (KL. I-III)
- ZABAWY Z TAŃCEM (3-4 LATA)
- GRUPA TEATRALNA
- KOŁO JĘZYKA FRANCUSKIEGO
- KOŁO JĘZYKA WŁOSKIEGO
- KOŁO JĘZYKA ANGIELSKIEGO
- KOŁO FOTOGRAFICZNE
- PRZYJAZNA MATEMATYKA
- NAUKA GRY NA AKORDEONIE
- AKADEMIA MALUCHA I ŚWIETLICA (ZAJĘCIA OPIEKUNICZO-WYCHOWAWCZE)
- PORANKI W MDK - WARSZTATY (PLASTYCZNE, TANECZNE, FOTOGRAFICZNE)

MDK Sanok
MŁODZIEŻOWY DOM KULTURY W SANOKU
PLAC ŚW. MICHAŁA 6 | 38-500 SANOK
WWW.MDKSANOK.PL
TEL. : (13) 46-309-15
E-MAIL: MDKSANOK@WP.PL

KRZYŻÓWKA NR 43

Czyniony w sklepie	▼	Robert z filmu „Dług”	Willowe osiedle w stolicy	Ta dla chemika	▼	Górna bliżej nosa Niemiecka łódź podwodna	Malaria, choroba z tropików	▼	Patryk, reżyser „Botoksu” Spacerowa ulica	Cel porywaczy	▼	Lubi się włóczyć	▼	„Dzielo” Kotańskiego																	
▼	32	▼	▼	▼	▼	▼	▼	▼	▼	▼	▼	▼	▼	▼																	
Polska aktorka („Glina”)	▼						4		Welles, reżyser i aktor																						
▼							▼		▼																						
Gruba gałąź grabu	▼																														
▼																															
Podrasowanie auta	▼																														
▼																															
Sztab armii USA	▼																														
▼																															
Pora na sanki	▼																														
▼																															
Drewniane naczynie	▼																														
▼																															
Markowy trunek dla Bonda	▼																														
▼																															
Wielki piec	▼																														
▼																															
Rodzaj racy	▼																														
▼																															
Wydawca książki	▼																														
▼																															
Stoi przy drodze	▼																														
▼																															
Igor, jego „Leśne morze”	▼																														
▼																															
Genny klejnot	▼																														
▼																															
Kontra w brydżu	▼																														
▼																															
Podróbka złota	▼																														
▼																															
Długa blizna po ranie ciętej	▼																														
▼																															
Głos kosa	▼																														
▼																															
Jerzy z ekranu	▼																														
▼																															
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32

KAJAKARSTWO

Rek pięciokrotnym mistrzem świata!

Tadeusz Rek ani myśli zwalniać tempa. Miesiąc po świetnym występie na Europejskiej Olimpiadzie Masters w Turynie klasę potwierdził podczas Mistrzostw Świata Weteranów w węgierskim Szeged, zdobywając komplet pięciu złotych medali w kategorii 65-69 lat.



Tadeusz Rek wzbogacił medalową kolekcję o pięć złotych krążków

Każdy uczestnik zawodów, rozgrywanych na olimpijskim torze do kajakarstwa i wioślarstwa, mógł brać udział w pięciu konkurencjach. Pierwszego dnia nasz reprezentant startował tylko w rywalizacji załóg dwuosobowych na 1000 metrów, płynąc wraz z Kanadyjczykiem. Zwyciężyli z czasem 4.34,09 i przewagą 0,3 sekundy.

Nazajutrz Rek miał cztery starty na 200 m, wszystkie kończąc z tytułami mistrzowskimi. Najpierw były eliminacje wyścigu indywidualnego i awans z 2. pozycji, a w finale wygrana z czasem 46,34. Potem zmagania „dwójek” – najpierw zwycięstwo wraz z Rosjaninem (wynik 42,18), a następnie z Niemką w mikście (48,94). A na koniec danie główne, czyli walka „czwórek” – międzynarodowy skład (Polska, Kanada, Rosja i Mołdawia) wywalczył złoto po niezwykle zaciętym finiszu, z rezultatem 42,18 i przewagą zaledwie 0,03 sekundy. W ten sposób mistrzowski komplet sanoczanina stał się faktem.

KICKBOXING

Dwa medale Samurajów – srebrny i brązowy

Wśród reprezentujących Polskę w formule K-1 Rules nie zabrakło zawodników Samuraja Trans-San Miłosza Barana w kategorii do 67 kg oraz Adama Tutaka, który ze względu na przekroczenie wieku tuż przed ME musiał startować wśród juniorów starszych i w kat. do 84 kg. Baran pokonał kolejno zawodników z Mołdawii i Rosji, meldując się w finale turnieju, gdzie po wyjątkowo wyrównanej walce niestety musiał uznać wyższość zawodnika z Serbii. Zabrakło doświadczenia, jednak nie zmienia to faktu, że Miłosz został wicemistrzem Europy juniorów! To 3 wicemistrzostwo Europy zawodnika z klubu Samuraj Trans-San Sanok!

Adam Tutak ze względu na mniejszą liczbę zawodni-

ków w kat. 84 kg przegrał przed czasem walkę półfinałową z zawodnikiem z Mołdawii, który później został Mistrzem Europy, pokonując w finale innego zawodnika z Polski (i tu o mało nie zakończył walki przed czasem). Prezes klubu Samuraj Trans-San Marcin Solarz pragnie podkreślić, że to pierwsza przegrana Tutaka na ringu, jednak ze starszym i dużo bardziej doświadczonym zawodnikiem.

Samuraje wracają z ME z dwoma medalami – srebrnym i brązowym! To kolejne trofea Samurajów w tym roku po zdominowaniu w swoich kategoriach wagowych formuły low-kick i k-1 Rules oraz zdobyciu dwóch Pucharów Świata! Czekamy na kolejne starty. (Esw)

W węgierskim Gyor odbyły się Mistrzostwa Europy Dzieci i Młodzieży. Zawodnicy Samuraja Trans-San przywieźli stamtąd dwa medale: srebrny zdobył Miłosz Baran, a brązowy – Adam Tutak.



Adam Tutak (z lewej) i Miłosz Baran podczas mistrzostw na Węgrzech reprezentowali nie tylko Polskę, ale i Sanok

NORDIC WALKING

Złoto w kategorii wiekowej, podium generalne



Trójka medalistów z Podkarpacia. Od lewej: Andrzej Michalski, Małgorzata Kubiszyn z Lubaczowa i Marek Sokolowski z Rymanowa

We włoskim Tirano rozegrane zostały Mistrzostwa Europy na 5 km i kolejne zawody Pucharu Europy na 10 km. Znowu szybko maszerował Andrzej Michalski, którego dorobek to nie tylko złote medale w kat. +60 lat, ale i miejsca na podium w klasyfikacjach łącznych wyścigów.

Najpierw rywalizowano o laury europejskiego championatu. Nasz kijkarz pokonał dystans 5 kilometrów w czasie 34.27,2, zajmując 2. pozycję generalnie oraz 1. w grupie wiekowej. Po kilkugodzinnej przerwie na odpoczynek zawodników czekał pucharowy wyścig na „dychę”. Tym razem sanocki weteran z wynikiem 1:07.13,4 był odpowiednio 3. i 1.

– Trasa, prowadząca nie tylko po asfalcie, ale też przez winnice i ogrody działkowe, okazała się wyjątkowo trudna. Do zawodów byłem lepiej przygotowany, niż do MP w Osielesku, ale nadal dokuczają mi dwa urazy. Mimo wszystko jestem dobrej myśli przed finałem Pucharu Europy, który w najbliższy weekend rozegrany zostanie w austriackim Ferlach – powiedział Michalski.

LEKKOATLETYKA

Podkarpacka Liga Młodzików

Jeden medal, lepszy mityng

Zawody w Przemyślu były pierwszym po wakacjach startem Komunalnych. Jako jedyny na podium stanął Kacper Kornasiewicz, 3. w biegu na kilometr. Naszym reprezentantom lepiej poszło w mityngu, bo wywalczyli aż pięć medalowych pozycji.

Drugi rzut ligowych zmagani okazał się najbardziej udany dla Kornasiewicza, mocno walczącego w wyścigu na kilometr. Ostatecznie zajął 3. lokatę z rezultatem 2.48,01, mając niecałą sekundę straty do zwycięzcy. Na krótszych niż zwykle dystansach biegła Martyna Łuszcz – 6. na 300 m (wynik 44,72) i 8. na 100 m (13,84). Na „setkę” startował również Kacper Hnat. Wszystkie podane wyniki to nowe rekordy podopiecznych Ryszarda Długosza.

Podczas mityngu najlepszy w dysku okazał się Zygmunt Futyma (46,45). Jakub Koczera zajął 2. miejsca w skokach wzwyż (1,70) i w dal (5,96). W tej drugiej konkurencji tuż za podium uplasował się Kacper Koczera (5,71), a wśród dziewcząt 2. była Emilia Janik (5,32). Wykaz medalowych miejsc uzupełniła 3. lokata Piotra Mackiewicza na 800 m (2.04,42 – wyraźna poprawa „życiówki”). Ponadto K. Koczera był 5. w biegu na 100 m.



Kacper Kornasiewicz (w środku) zajął 2. miejsce w biegu na 1 km

Ultrajanosik 2019

Druga w „Ledwo Dycha”

Biegi w tatrzańskiej Niedzicy, rozgrywane na różnych dystansach, przyciągnęły kilkoro naszych reprezentantów. Miejsce na podium wywalczyła Bożena Zapoloch z Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej, 2. na 10 km w kobiecej kat. Master.

Asfaltową trasę gonty o nazwie „Ledwo Dycha” nasza zawodniczka pokonała w czasie 50.30. W stawce blisko 130 osób wystarczyło to do 32. miejsca generalnie, 7. wśród pań, a 2. w grupie wiekowej.

– Nie powiem, że było lekko, ale hasło wyścigu mówi samo za siebie, bo ten, kto go przebiegnie, to „ledwo dycha” – żartowała Zapoloch.

W biegu „Spiska Pętla” na 55 km czołową dziesiątkę kobiet zamknęła Ewa Cebrat (Pozytywnie Zabiegani), której czas 7:45.35 dał także 6. lokatę w kat. Master. Natomiast Witold Wajcovicz (Kilometry Odde-

chów) z wynikiem 8:28.58 znalazł się pod koniec czołowej setki mężczyzn i pięćdziesiątki kat. Master.

Z dystansem 35 km pod nazwą „Zbójnicka Śleboda” zmierzyła się Wiktoria Domaradzka-Kaszubowicz z Pozytywnie Zabieganych. Czas 5:17.35 wystarczył do 24. miejsca wśród kobiet i 11. w Master.

Na starcie najdłuższego dystansu Ultrajanosika, czyli 110-kilometrowej „Legendy”, stanęli Krystyna i Tomasz Gawlewiczowie (Gawelki Team). Zgodnie z planem przebiegli około 70 km, następnie schodząc z trasy.



Bożena Zapoloch w tatrzańskim wydaniu

HOKEJ

Sparing seniorskiej drużyny Niedźwiadków

Piękne bramki w „Arenie”

CIARKO NIEDŹWIADKI SANOK – HK TREBIŠOV 6-2 (3-0, 2-0, 1-2)

Bramki: Bielec, Strzyżowski, Ginda, Filipek, Wilusz – Striz, Antal.**Niedźwiadki:** Hućko, Wojciechowski – Rapała, Olearczyk; Strzyżowski, Biały, Filipek – Bilas, Florczak; Wilusz, Bielec, Witan – Dżugan, Glazer; Łyko, Ginda, Dobosz.

Wysokie i dość łatwe zwycięstwo Niedźwiadków, co – miejmy nadzieję – podbuduje morale drużyny przed rozpoczynającym się właśnie sezonem ligowym. Pojedynek był dość jednostronny, ale kibicom zrekompensowały to piękne bramki obydwu zespołów.



Sparing z Trebiszowem był dla Niedźwiadków dobrym przetrzaskiem przed startem ligowej rywalizacji

W pierwszych dwóch tercjach dominacja naszych hokeistów nie podlegała dyskusji. Przy lepszej skuteczności już wtedy mogli wyśrubować rezultat do dwucyfrowych rozmiarów, bo okazji bramkowych było bez liku. Wynik otworzył Maciej Bielec, popisując się celną dobitką. Później Marek Strzyżowski skutecznie zmienił lot krążka po dalekim strzale. Kolejna bramka była dziełem Damiana Gindy, który mimo ostrego kąta celnie przymierzył w bliższe okienko.

Strzelanie w drugiej części meczu rozpoczął podobny gol Konrada Filipka, choć chyba w jeszcze bardziej efektownym wydaniu. Potem grę w przewadze liczebnej mierzonym strzałem przy słupku wykorzystał Mateusz Wilusz.

Wydawało się, że w ostatnich 20 minutach nastąpi kanonady ciąg dalszy, tym bardziej że rozpoczęła je kolejna ładna bramka. Po solowej akcji Łukasz Łuko przytomnie pocelował pod poprzeczkę, trafiając w leżący na górnej siatce bidon bramkarza Słowaków. Być może właśnie to wyrwało ich z letargu, bo w końcówce meczu zdołali zmniejszyć rozmiary porażki. Najpierw płaskim uderzeniem gola zdobył Tomasz Striz, a potem publiczność podziwiała atomowy strzał Dawida Antala, po którym nasz golkeeper nawet nie zdążył zareagować.

W najbliższą sobotę startują rozgrywki I ligi. Inauguracyjny mecz Niedźwiadki rozegrają w „Arenie” z ekipą Naprzodu Janów. Początek spotkania o godz. 19.

TOMASZ SOWA

UNIHOKEJ

Wilki znów planują powalczyć o medal MP

Już za tydzień rusza nowy sezon ekstraklasy, a jednocześnie czwarty z udziałem drużyny Wilków. Możemy spodziewać się rozgrywek innych niż poprzednie, bo formuła rywalizacji uległa wyraźnej zmianie.

Przede wszystkim Polski Związek Unihokeja zrezygnował z podziału na grupy, więc wszystkie 15 zespołów walczyć ma systemem „każdy z każdym”. Sprawi to, że nie będzie dwumeczów co dwa lub trzy tygodnie, a po jednym spotkaniu w weekend, choć nie każdy kolejny. Po rozegraniu pełnej rundy, czyli 14 kolejek, cztery najlepsze kluby walczyć mają o medale mistrzostw Polski. Końcowa tabela ustali zarazem podział na kolejny sezon – 8 drużyn zostanie w ekstraklidze, a 7 spadnie do I ligi.

Unihokeiści Wilków rozpoczną rozgrywki w sobotę 14 września meczem u siebie z Prusem Żary.

– Chcemy powalczyć o awans do strefy medalowej, bo marzy nam się powtórka z sezonu 2017/18, gdy zagraliśmy w superfinale MP. Oczywiście to tylko sport, a że skład został trochę odmłodzony, to różnie może być. Dlatego też cel minimum zakłada utrzymanie się w ekstraklidze – podkreślił Tomasz Sokolowski, kapitan „Watahy”, który od nowego sezonu wraca również do roli grającego trenera.



Drużyna Wilków (jasne stroje) szykuje się do nowego sezonu

ŻEGLARSTWO

Pływali z BTŻ-em

Regaty o Puchar Komandora Bieszczadzkiego Towarzystwa Żeglarskiego nie mają już takiej frekwencji jak dawniej, ale nadal lepszą od innych imprez. Tym razem wystartowało ponad 30 załóg, które walczyły w czterech klasach. Nasi zawodnicy jak zwykle zdominowali T3, a wygrał Marek Sawicki z Naftowca.

Rywalizacja obejmowała tylko jeden wyścig, za to dość długi – start i meta przy ośrodku Krośnieńskiego Okręgowego Związku Żeglarskiego, w międzyczasie „obszerne” pływanie po centralnej części Zalewu Solińskiego. W najszybszej klasie T3, która nazwana została „łodziem zadziornym”, naszym żeglarzom przypadło całe podium, bo za Sawickim finiszowali zawodnicy BTŻ-u – prezes Jan Wilk i dawno niewidziany na regatach Waław Skiba.

Pozostałe zwycięstwa odnieśli żeglarze innych klubów: klasę T1 („spokojne”) wygrał Władysław Sęp z Ustrzyk D., T2 („narowiste”) – Jan Frączkiewicz z Krosna, a omegę – Adam Bujak z Rzeszowa. Jeżeli chodzi o naszych zawodników, to medalową pozycję zajął jeszcze Michał Jagoda z BTŻ-u, 3. w T1, gdzie 4. był Zbigniew Trojanowski z Naftowca, a 7. Krzysztof Litwin (niezrzeszony). Natomiast w kl. T2 na miejscu 7. sklasyfikowano Bogusława Kmiecica (BTŻ).



Łodzie na starcie regat BTŻ-u

Karpacka Liga Młodzików

Michalowce wygrały z kompletem punktów

Inauguracyjny turniej grupy czerwonej zakończył się bezapelacyjnym zwycięstwem słowackiej drużyny Młádež Michalovce, która zmagania w „Arenie” zakończyła z kompletem punktów. Zespół Niedźwiadków okazał się dość gościnnie, zajmując dopiero 5. miejsce.



Kadr z meczu Niedźwiadków przeciwko Michalowcom

Niedźwiadki Sanok – Debreceni Hoki Klub 1-2 pk.
Bramka: Lisowski.

Niedźwiadki Sanok – SDUSHOR Minsk 1-5
Bramka: Rocki.

Niedźwiadki Sanok – Kryzhynka Kyiv 0-8

Niedźwiadki Sanok – Partizan Beograd 6-2

Bramki: Lisowski 3, Radwański, Tauter, Wiwatowski.

Niedźwiadki Sanok – HK Młádež Michalovce 1-6

Bramka: Wiwatowski.

Mecz o 5. miejsce.

Niedźwiadki Sanok – Partizan Beograd 5-2

Bramki: Lisowski 2, Mazur, Radwański, Tauter.

Podopieczni Michała Radwańskiego rozpoczęli od pechowej porażki z węgierskim Debreceni Hoki Klub, ulegając rywalom dopiero po rzutach karnych. Z SDUSHOR Minsk (Białoruś), Kryzhynką Kijów (Ukraina) i wspomnianymi wstępnie Słowakami przegrywali już wysoko, pokonując jedynie – też w okazałych rozmiarach – Partizan Belgrad z Serbii.

W związku z tym, że do Sanoka nie dojechał rumuński Olimpia Ploiesti Dragons, po zakończeniu zasadniczej rywalizacji wszystkie zespoły rozgrywały jeszcze dodatkowe pojedynki o konkretne

lokaty. W spotkaniu o 5. miejsce Niedźwiadki ponownie zmierzyły się z Partizanem, niemal kopiując wynik wcześniejszej potyczki. Warto zaznaczyć, że w naszym zespole zadebiutował – strzelając nawet 2 gole – Preston Tauter, czyli Amerykanin mieszkający od niedawna w Rzeszowie.

Najlepszym zespołem sanockiego turnieju okazała się Młádež, wygrywając wszystkie mecze, choć zwycięstwo nie przyszło jej łatwo. Dwóch rywali Słowacy pokonali minimalnie, a jednego różnicą tylko 2 bramek. Pozycję 2. wywalczył Kijów, a na 3. sklasyfikowano Minsk.

W pozostałych meczach:

SDUSHOR Minsk – HK Młádež Michalovce 4-5

Kryzhynka Kyiv – HK Partizan Beograd 6-0

HK Partizan Beograd – Debreceni Hoki Klub 2-1

HK Młádež Michalovce – Kryzhynka Kyiv 3-1

HK Młádež Michalovce – HK Partizan Beograd 9-2

SDUSHOR Minsk – Debreceni Hoki Klub 1-4

Debreceni Hoki Klub – HK Młádež Michalovce 1-2

Kryzhynka Kyiv – SDUSHOR Minsk 2-1

Debreceni Hoki Klub – Kryzhynka Kyiv 1-3

SDUSHOR Minsk – HK Partizan Beograd 8-1

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

IV Liga Podkarpacka

Remis wydarty w samej końcówce

STAL II STALOWA WOLA – GEO-EKO EKOBALL STAL SANOK 2-2 (2-1)

Bramki: Mistrzyk (4), Marut (19) – Kuzio (24), Tabisz (89).**Ekoball Stal:** Krzanowski – Baran, Karol Adamiak, Jaklik, S. Słysz (80. Posadzki) – Tabisz, K. Słysz (75. Lusiusz), Niemczyk, Kaczmarski (67. Ząbkiewicz), Kamil Adamiak (60. Sieradzki) – Kuzio (72. Sobolak).

Drugi remis z rzędu, jednak cenniejszy, niż kilka dni wcześniej z Sokołem Kolbuszowa Dolna. Tym bardziej że stalowcy pokazali charakter, rzutem na taśmę odrabiając dwubramkową stratę. W samej końcówce mieliśmy nawet szansę na zdobycie zwycięskiego gola.



To był twardy mecz, w którym stalowcy „rzutem na taśmę” wywalczyli remis

Do Stalowej Woli ekoballowcy pojechali w nieco osłabionym składzie, zabrakło kontuzjowanych Piotra Lorenca i Seweryna Zajdla, jak również Arkadiusza Femina, który został wypożyczony do Startu Rymanów. Początek meczu był niczym z koszmarnego snu. Już w 4. min gospodarze objęli prowa-

Robert ZĄBKIEWICZ, II trener i kierownik drużyny: – Nie przestraszyliśmy się silnych fizycznie rywali, odpowiadając równie męską grą. Nieźle wychodziło nam wykonywanie stałych fragmentów, na pewno lepiej niż w poprzednich spotkaniach. Efektem tego była wyrównująca bramka. Remis trzeba uznać za sprawiedliwy wynik.

W sobotę stalowcy zagrają na „Wierchach” z zespołem Startu Pruchnik. Początek spotkania o godz. 17.

Niemal powtórka pucharowego meczu sprzed 2 lat, gdy w Zagórze stalowcy wygrali 7-1. Kolejnym rywalem – już w najbliższą środę – będzie Arłamów Ustrzyki Dolne.

W pierwszej połowie Ekoball zaaplikował gospodarzom 4 bramki, a mogło być dwa razy tyle. Trzech goli sędzia nie uznał, piłka trafiała też w słupki i poprzeczkę. Strzałem z karnego wynik otworzył Sebastian Sobolak, a kwadrans później Damian Niemczyk płasko przymierzył sprzed „szesnastki”. Później gol samobójczy, a jeszcze przed przerwą podbramkowe zamieszanie wykorzystał Kamil Adamiak. Rywale też mieli dwie szanse, ale Mateusz Jagniszczak był czujny.

W przerwie trener Mateusz Ostrowski hurtem wymienił pół składu, co nie miało większego wpływu na obraz gry. Piątą bramkę zdobył Mateusz Kuzio, na raty dobijając dalekie uderzenie Szymona Słysz. Gospodarze odpowiedzieli honorowym trafieniem Łukasza Wróbla. Rezultat ustalili Karol Adamiak dobitką własnego strzału z „wapna”. Pozostałych okazji bramkowych nie sposób wymienić.

Puchar Polski

Deja vu w Zagórze

OSŁAWA ZAGÓRZ – GEO-EKO EKOBALL STAL SANOK 1-6 (0-4)

Bramki: Sobolak (8-karny), Niemczyk (25), samobójcza (31), Kamil Adamiak (41), Kuzio (57), Karol Adamiak (73) – Wróbel (59).**Ekoball Stal:** Jagniszczak (46. Przyboś) – S. Słysz, Gadomski, Jaklik, Kaczmarski – Tabisz (46. Karol Adamiak), Lusiusz, Ząbkiewicz (46. Baran), Niemczyk (46. Posadzki), Kamil Adamiak (46. Sieradzki) – Sobolak (46. Kuzio).

Stalowcy byli bliscy powtórzenia wyniku sprzed dwóch lat, gdy w Zagórze wygrali 7-1

Klasa B

Pewna wygrana i... strata lidera

WIKI SANOK – ULKS CZERTEŻ 4-0 (1-0)

Bramki: Węgrzyn (23), Lachiewicz (52), Karaś (76), M. Sokołowski (83). **Wiki:** Szlachcic – Cymbała (75. K. Sokołowski), Siwik, Szałęga, Drwiega (62. M. Sokołowski) – Karaś (85. Dadaś), Domaradzki (80. Stefański), Węgrzyn, Sałaciak, Muszka (46. Kłodowski) – Lachiewicz (57. Szałajko).

Trzeci mecz i trzecie zwycięstwo, tym razem już wysokie. Mimo to zespół Wiki... stracił pozycję współlidera grupy 2, bo Iskra Wróblak Szlachecki wygrała jeszcze wyżej.

Wynik może nieco mylić, bo pojedynek z Czerteżem był dość zacięty, jednak gospodarze wykazali się lepszą skutecznością. Przed przerwą kibice zobaczyli tylko gola Marka Węgrzyna, który trafił z karnego. Chwilę po zmianie stron w podbramkowym tłoku znalazł się Łukasz Lachiewicz, zdobywając 4. gola w sezonie. Nie mając nic do

stracenia, rywale postawili wszystko na jedną kartę, co okazało się „wodą na młyn” dla Wiki. Najpierw kontrolę wykończył Michał Karaś, a później Michał Sokołowski celnie huknął z dystansu. Ten ostatni miał podwójne powody do zadowolenia, bo w barwach Wiki zadebiutował jego 15-letni syn Kacper, wychowanek Akademii Piłkarskiej.



Marek Węgrzyn (w środku) otworzył wynik celnym strzałem z rzutu karnego

W pozostałych meczach grupy 2:

Orkan Markowce – Orion Pielnia 5-3 (2-3)**Bramki:** Sz. Daniło (9), Ambicki (18), Ciepły (54), Pročko (68), Starego (77) – Sabat (3), Przepióra (15), Wanielista (36).**Pogórze Srogów Górny – LKS Piaszowce 1-1 (1-1)****Bramki:** Łukaszenko (1) – Kobylak (12).**Iskra Wróblak Szlachecki – LKS Odrzechowa 6-1 (3-0)****Bramka:** Lysoń (75).

Grupa 1

Zalew Myczkowce – LKS Tyrawa Wołoska 1-3 (1-2)**Bramki:** Sokalski (22), Nitka (43), Jurcaba (86).**Juventus Poraz – Bieszczady Jankowce 1-2 (0-1)****Bramka:** M. Kądziołka (70).**Orzeł Górzanka – Gabry Łukowe 5-2 (2-2)****Bramki:** J. Zarzyczny 2 (23, 29).**Nelson Polańczyk – LKS Czaszyn 5-1 (4-1)****Bramka:** Świder (10).

Grupa 3

Jutrzenka Jaćmierz – LKS Wzdów 5-0 (2-0)**Bramki:** Malik 2 (7, 82), Ostrowski (39), Stączek (67), Rokita (75).

Inne ligi seniorskie

Cosmos na cenzurowanym

Klasa okręgowa

LKS Czeluńnica – Przełom Besko 0-1 (0-1)**Bramka:** Mykhalchuk (20).**Cosmos Nowotaniec – Start Rymanów 1-3 (0-1)****Bramka:** Lenio (53).

Mecze Cosmosu z Zamczyskiem (1-0) i Naftą (2-0) zweryfikowano jako walkowery po 3-0 dla rywali z powodu gry nieuprawnionego zawodnika.

Klasa A

Remix Niebieszczany – Szarotka Nowosielce 5-1 (2-0)**Bramki:** Czubek 3 (45, 47, 58), Szepieniec (40), Grzyb (90+1) – K. Kielar (53).**LKS Płowce/Stróże Małe – LKS Zarszyn 4-0 (3-0)****Bramki:** Pańko 3 (30, 32, 70), Boutsikaris (40).**Górnik Strachocina – Lotniarz Bezmiechowa 5-2 (4-0)****Bramki:** B. Daszyk 2 (20, 65), Kędzior (3), Galant (28), R. Adamiak (40).**Górnik Grabownica Starzeńska – Bukowianka Bukowsko 0-2 (0-2)****Bramki:** Zarzyka 2 (6, 32).**Orzeł Bażanówka – Sanovia Lesko 2-3 (1-0)****Bramki:** Warchoł (2), Hajduk (87).**Szarotka Uherce – Victoria Pakoszówka 1-1 (1-0)****Bramka:** Radwański (60).**Ośława Zagórz – Sanbud Długie 0-0**

PIŁKA NOŻNA

Podkarpackie ligi młodzieżowe

Kolejna kanonada juniorów młodszych

Znów w kratkę – po cztery zwycięstwa i porażki. Wygrwały zespoły juniorów młodszych i trampkarzy starszych Ekoballu oraz obydwie składy młodzików Akademii Piłkarskiej Wiki. Zwraca uwagę wynik pierwszej z tych drużyn, która jak na inaugurację bliska była wyjazdowej dwucyfrowki.

Juniorzy starsi

EKOBALL SANOK – DAP DĘBICA 1-4 (0-1)

Bramka: Piotrowski (72).

Porażka wyraźna, choć mecz długo był wyrównany. Goście prowadzenie objęli chwilę przed przerwą, podwyższając je po niespełna kwadransie drugiej połowy. Trzecia bramka właściwie zamknęła rywalizację. Chwilę później honorowego gola strzelił Łukasz Piotrowski, na co dębiczanie odpowiedzieli trafieniem z rzutu karnego.



Juniorzy młodszy Ekoballu znów rozgrywali rywala na jego boisku

Juniorzy młodszy

BŁĘKITNI ROPCZYCE – EKOBALL SANOK 1-8 (1-2)

Bramki: Florczak 3 (68, 72, 83), Błażowski 2 (24, 54), Makarski (43), Zych (77), Szomko (80).
W pierwszej kolejce piłkarze Grzegorza Pastuszaka wygrali 9-1 w Dębicy, tym razem – zespół w zastępstwie prowadził Bernard Soltysik – zwycięstwo skromniejsze tylko o gola. W pierwszych 45 minutach drużyna gospodarzy jeszcze walczyła, ale po zmianie stron nasi zawodnicy dali koncert gry. Hat-tricka ustrzelił Alex Florczak, dublet Mateusz Błażowski, a po bramce dołożyli Szymon Makarski, Kacper Zych i Jakub Szomko.

Trampkarze starsi

APPN MIELEC – EKOBALL SANOK 2-4 (0-0)

Bramki: Hott 2 (45, 65), Milczanowski 2 (60, 66).

Pewne zwycięstwo ekoballowców, którzy prowadzili już 4-1 po trafieniach Jakuba Hotta i Brajana Milczanowskiego. Mimo wszystko trener Jakub Jaklik nie był do końca zadowolony z postawy zawodników, którzy w ostatnich minutach zupełnie oddali inicjatywę, co przy lepszej skuteczności mielczan mogło skończyć się nawet stratą punktów.

Trampkarze młodszy

EKOBALL SANOK – ORLIK PRZEMYŚL 0-1 (0-1)

Pechowa porażka Ekoballu, który zdominował drugą połowę, stwarzając kilkanaście okazji bramkowych, jednak piłka nie chciała wpaść do siatki. Rywale jedynego gola zdobyli jeszcze przed przerwą, po filmowym strzale w okienko.

Młodzicy starsi

AP WIKI SANOK – PN MIELEC 1-8 (0-4)

Bramka: Chudio (59).

Szukająco wysoka porażka akademików, którzy na początku zmarnowali kilka sytuacji strzeleckich, co wkrótce zaczęło się mścić i to hurtowo. Gospodarzy stać było tylko na honorową bramkę Karola Chudio w samej końcówce meczu.

KARPATY KROSNO – AP WIKI SANOK 2-3 (2-3)

Bramki: Koczera (7), Gołda (16), Baraniewicz (28).

Szybka rehabilitacja za przegraną z mielczanami. Mecz rozstrzygnął się w pierwszej połowie, gdy obydwie zespoły poszły na wymianę ciosów. O jeden więcej zadali podopieczni Jakuba Gruszeckiego, wygrywając po golach Kamila Koczera, Kacpra Gołdy i zwycięskim trafieniu Patryka Baraniewicza.

Młodzicy młodszy

KARPATY KROSNO – AP WIKI SANOK 1-3 (0-1)

Bramki: Siwiński (18), Sokolowski (39), Kilar (58).

Pierwsze zwycięstwo zespołu Witolda Macieli, do tego w niezłym stylu. Do przerwy akademicy prowadzili po голу Dominika Siwińskiego, kolejne dołożyli Karol Sokolowski i Wojciech Kilar. Karpaty honor uratowały w przedostatniej minucie.

AP JASŁO – EKOBALL SANOK 2-0 (2-0)

Jaślanie rozstrzygnęli spotkanie w pierwszej połowie, potem skutecznie pilnując wyniku. Ekoballowcy uzyskali wówczas lekką przewagę, która jednak nie przyniosła efektów bramkowych.

Okręgowa Liga Młodzików

Zwycięska inauguracja

COSMOS NOWOTANIEC – EKOBALL SANOK 3-6 (0-1)

Bramki: Król 2 (33, 35), Rolnik 2 (44, 49), Cyprych (16), Nowak (38).

Po kilku latach przerwy Ekoball ponownie zgłosił drużynę do okręgowych rozgrywek. Inauguracja wypadła okazale, bo w Nowotańcu zespół Tomasa

Matei pewnie sięgnął po komplet punktów. Po dwa gole zdobyli Konrad Król i Eryk Rolnik, a po jednym – Mateusz Cyprych i Jakub Nowak.

Międzynarodowy Turniej Orlików Starszych w Przemyślu

Lepsi tylko gospodarze

Zawody w mocnej obsadzie, z udziałem kilku drużyn ukraińskich, na tle których bardzo dobrze zaprezentowała się drużyna Akademii Piłkarskiej Wiki, zajmując 2. miejsce. Lepsi byli tylko miejscowy Orlik.

W fazie grupowej podopieczni Wojciecha Koguta ulegli jedynie gospodarzom, wygrywając pozostałe trzy mecze. W półfinale było zwycięstwo nad druży-

ną ze Lwowa, a w finale okazja do rewanżu z przemyslanami. Niestety, i tym razem lepszy okazał się Orlik, choć już po znacznie bardziej zaciętym pojedynku.

Wyniki Akademii Piłkarskiej. Mecze grupowe: 7-0 z AP Vivio, 0-3 z Orlikiem Przemyśl, 4-0 z Rycerz Galic Lwów, 2-1 z Żurawianką Żurawica. Półfinale: 2-1 z SDUSHOR-4 Lwów. Finał: 0-1 z Orlikiem Przemyśl.

Turniej Orlików Starszych w Lesku

Blisko dubletu

Ekoball wystawił dwie drużyny i niewiele zabrakło do medalowego dubletu. Zespół Zielonych wywalczył 2. miejsce, a Biali uplasowali się tuż za podium.

Był to debiutancki występ nowej grupy Ekoballu, która trenuje zaledwie od miesiąca. Ekipa Zielonych zanotowała 4 zwycięstwa i dwie porażki, ustępując tylko Wilczkom Lesko. Natomiast Biali mieli 2 wygrane i remis, co wystarczyło do 4. pozycji.

Mimo gry przy dokuczliwym upale młodzi ekoballowcy pokazali się z bardzo dobrej strony. Gdyby trener Damian Popowicz wystawił jedną drużynę, z wieloma zmiennikami, to jego podopieczni mieliby duże szanse na turniejowe zwycięstwo.

Wyniki Ekoballu Zieloni: 3-0 z Otrytem Lutowska, 7-1 z Kolejczem II Zagórz, 1-5 z Wilczkami Lesko, 2-1 z Ziomkami Rzeszów, 1-3 z Kolejczem I Zagórz, 3-1 z Ekoballem Biali.

Wyniki Ekoballu Biali: 1-2 z Kolejczem I Zagórz, 0-2 z Wilczkami Lesko, 1-0 z Ziomkami Rzeszów, 2-2 z Otrytem Lutowska, 3-2 z Kolejczem II Zagórz, 1-3 z Ekoballem Zieloni.

KOLARSTWO

Pod dyktando tarnowian

Za nami druga i ostatnia w tym sezonie Sanocka Czasówka, podczas której ścigano się na trasie ze startem i metą w Wolicy, przez Niebieszczy, Morochów, Płoną i Bukowsko (łącznie 37,5 km). Tym razem dominowali szosowcy z okolic Tarnowa.

Wychodzi na to, że imprezy organizowane przez Sanocki Klub Kolarski zyskują na renomie, przyciągając zawodników z coraz dalszych części Podkarpacia. Tym razem na starcie pojawiło się m.in. dwóch cyklistów w koszulkach z logo Krzepy Tarnów, którzy zdominowali rywalizację. Zwycięstwo odniósł Konrad Gąsiorowski, finiszując z czasem 57.53, a miejsce 2. przypadło Grzegorzowi

Warcholowi (59.17). Na pozycji 3. uplasował się najszybszy z naszych zawodników Bartłomiej Milczanowski (59.55). Tylko ta trójka uzyskała wyniki poniżej godziny, przy okazji wygrywając kategorie wiekowe, odpowiednio M3, M2 i M1. W starszych grupach 1. lokaty zajmowali Robert Lorens (M4) i Wojciech Chmielewski (M5). Startowała też jedna kobieta – Edyta Herman.



M1 (15-29 lat): 1. Bartłomiej Milczanowski – 59.55, 2. Paweł Dołżycki – 1:02.23, 3. Jakub Wańcowiat – 1:07.39.
M2 (30-39 lat): 1. Grzegorz Warchol – 59.17, 2. Mateusz Wawrzyński – 1:01.24, 3. Paweł Król – 1:04.15.
M3 (40-49 lat): 1. Konrad Gąsiorowski – 57.53, 2. Artur Wojtowicz – 1:01.07, 3. Mariusz Przybyła – 1:01.43.
M4 (50-59 lat): 1. Robert Lorens – 1:05.26, 2. Zbigniew Pisiak – 1:06.56, 3. Jacek Drwięga – 1:12.43.
M5 (60+): 1. Wojciech Chmielewski – 1:12.10, 2. Marian Wawrzkiwicz – 1:15.04.

TENIS

Siedem medali SKT

Tydzień po zawodach skrzatów na kortach Sanockiego Klubu Tenisowego rozegrano Wojewódzki Turniej Klasyfikacyjny Młodzików. Dorobek naszych reprezentantów to siedem medali: po dwa zdobyli Michał Tarapacki i Krystian Jajko, a po jednym – Karol Bernat, Ksawery Szul i Laura Węglowska.

Wśród chłopców najlepszy okazał się Piotr Szczeciak z Górnika Łęczna, w finale pokonując 6/1, 6/1 Tarapackiego. Miejsca 3. zajęli ex aequo Jajko i Ignacy Zelek z Okocimskiego Brzesko. Najlepsi singliści tworzyli parę deblową, nic więc dziwnego, że zwycięstwo przypadło właśnie Szczeciakowi i Tarapackiemu. W decydującym meczu ograli 6/2, 6/2 Jajkę i Zelka. Na pozycjach 3. Bernat i Alan Jajko (niezrzeszony) oraz Szul i Karol Krawczyk (Stalowa Wola).

W rywalizacji dziewcząt frekwencja była skromniejsza, więc rozegrały tylko turniej singlowy. Najlepsza okazała się Izabela Kawalec z Czarnych Rzeszów, w finale nie bez problemu pokonując 6/4, 7/6(6) Węglowską. Pozycje 3. dla Natalii Stachowicz (Okocimski Brzesko) i Weroniki Kawy (niezrzeszona).



Podczas turnieju młodzików, rozgrywanego na kortach SKT, Michał Tarapacki (po prawej) i Krystian Jajko zdobyli po dwa medale – w singlu i deblu

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

SANOCKI DOM KULTURY

XXIX FESTIWAL IM. ADAMA DIDURA

17 - 27 września 2019 Sanocki Dom Kultury

Dyrektor festiwalu: Waldemar Szybiak

Sponsorzy:

- Sanok Rubber Company S.A.
- PGNiG w Warszawie - PGNiG o/Sanok
- Jadczyzyn Sp. z o.o.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury w ramach programu „Muzyka” realizowanego przez Instytut Muzyki i Tańca.

Patronat medialny:

SZCZEGÓLNY PROGRAM NA STR. 9

KINO

POLITYKA

Produkcja: Polska, 2019
Czas trwania: 135 min.
Gatunek: komedia
Reżyseria: Patryk Vega
Obsada: Andrzej Grabowski, Zbigniew Zamachowski, Daniel Olbrychski, Tomasz Oświeciński, Iwona Bielska, Janusz Chabior, Antoni Królikowski, Marcin Bosak, Ewa Kasprzyk



11.09.2019 godz. 17.00,19.45	06.09.2019 godz. 19.45
12.09.2019 godz. 17.00,19.45	07.09.2019 godz. 19.15
13.09.2019 godz. 17.00,19.45	08.09.2019 godz. 19.15
14.09.2019 godz. 17.00,19.45	09.09.2019 godz. 17.00,19.45
15.09.2019 godz. 17.00,19.45	10.09.2019 godz. 17.00,19.45

SDK

NARODOWE CZYTANIE 7.09.2019

8 NOWELE POLSKIE

„Dobra pani” – Eliza Orzeszkowa
„Dym” – Maria Konopnicka
„Katarzynka” – Bolesław Prus
„Mój ojciec wstępuje do strażaków” (ze zbioru: Sanatorium pod Klepsydrą) – Bruno Schulz
„Orka” – Władysław Stanisław Reymont
„Rozdziobią nas kruki, wrony...” – Stefan Żeromski
„Sachem” – Henryk Sienkiewicz
„Sawa” (z cyklu: Pamiętki Soplicy) – Henryk Rzewuski

8. edycja Narodowego Czytania

Burmistrz Miasta Sanoka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Grzegorza z Sanoka w Sanoku zapraszają Państwa do udziału w ósmej edycji ogólnopolskiej akcji Narodowe Czytanie, nad którą patronat honorowy sprawuje Para Prezydencka. Do tegorocznej akcji wybranych zostało 8 nowel polskich.

Rozpoczynamy 7 września o godzinie 16:00 w kawiarni „Słodka Chatka” na sanockim Rynku. Wybrane fragmenty nowel czytać będą zaproszeni goście, jak również przybyli na spotkanie sanoczanie.

Każdy, kto chciałby przeczytać głośno swój ulubiony fragment spośród wybranych tytułów, może zgłaszać się do Biblioteki. Zapisy chętnych przyjmowane są pod adresem email: promocja@biblioteka.sanok.pl lub pod nr. telefonu 13 46 45 750, w. 36.

Spis lektur:

„Dobra pani” – Eliza Orzeszkowa; „Dym” – Maria Konopnicka; „Katarzynka” – Bolesław Prus; „Mój ojciec wstępuje do strażaków” (ze zbioru: „Sanatorium pod Klepsydrą”) – Bruno Schulz; „Orka” – Władysław Stanisław Reymont; „Rozdziobią nas kruki, wrony...” – Stefan Żeromski; „Sachem” – Henryk Sienkiewicz; „Sawa” (z cyklu: „Pamiętki Soplicy”) – Henryk Rzewuski.

BWA GALERIA SANOCKA

Wernisaż Marcina Pecka

6 września o godz. 18.00 w BWA Galerii Sanockiej odbędzie się wernisaż Marcina Pecka „ex trico”.



BWA GALERIA SANOCKA
PLACÓWKA KULTURY MIASTA SANOKA
RYNEK 14, 38-500 SANOK
TEL./FAX: (013) 46 36 030
e-mail: galeriasanocka@gmail.com
www.bwa.sanok.pl

wernisaż: 6.09 | godzina 18.00
wystawa trwa do 4.10.2019 r.

SPONSORZY:

MBL

X Bartnik Ziemi Sanockiej

8 września w Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku odbędzie się X Bartnik Ziemi Sanockiej. Goście, jak co roku, będą mogli skosztować pysznych miodów, produktów pszczelich, wypieków i inny smakowitości, przygotowanych przez koła gospodyń wiejskich. Gwiazdą imprezy będzie bieszczadzka legenda polskiego punkrocka Zespół KSU. Wystąpi również Zespół Tańca Ludowego Sanok. Szczegóły na plakacie.

KLUB GÓRNIKA

Potancówka dla seniorów



12 września odbędzie się kolejny WIECZOREK TANECZNY DLA SENIORÓW. W Klubie Górnika od godziny 16:00 będziemy się bawić przy muzyce DJ. Wstęp wolny. Organizator zapewnia gorącą kawę i herbatę. Informacje pod nr. tel. 13-46-52-828

SANOCKI SAKANSEN AMFITEATR

POWIATOWE ŚWIĘTO PSZCZELARSTWA

X BARTNIK ZIEMI SANOCKIEJ

8 WRZEŚNIA 2019 GODZ. 14.00

**MIODY KWIAKOWE I SPADZIOWE
PSZCZELARZY ZIEMI SANOCKIEJ**

**DANIA REGIONALNE
KOŁA GOSPODYN WIEJSKICH**

WYROBY RZEMIOSŁA REGIONALNEGO

PIKNIK PSZCZELARSKI DLA DZIECI
• warsztaty • konkursy • stoiska animacyjne

KONCERTY godz. 17.00 - 16.00
WSTĘP WOLNY

KSU

LICZBA MIEJSC OGRANICZONA

SANOK
Zespół Tańca Ludowego

PATRONI MEDIALNI:

ORGANIZATORZY:

PARTNERZY:

„Autor czerpie inspiracje z otaczającego go świata. Pretekstem do namalowania obrazu może być wszystko: pejzaż, wspomniane zwierzęta, napotkani ludzie – rozmowy z nimi, stany emocjonalne, tacka po zjedzonym torcie, kawałek topiącego się lodu na chodniku, sierść zgubiona przez jego kota.... Chaos? Raczej wielość bodźców – może czasem meczących, zbyt obciążających – przekształca w swoistego rodzaju wizje na płótnie. Jak mówi sam autor – „przełożenie czegoś złego na coś dobrego”.

„Surrealistyczny świat z obrazów Marcina Pecki daje dużą przestrzeń interpretacyjną każdemu odbiorcy. Żywe, ostre kolory, odważnie stawiane płomy, miękkie, organiczne formy zestawione ze stanowczą prostą geometryczną linią jak i dynamika kontekstualna – wszystko to

angażuje wyobraźnię i wciąga widza w iluzjny świat autora (...).” /Paulina Dębosz/

Marcin Pecka (ur. w Bieczu, w 1985 r.). Przygodę ze sztuką rozpoczął w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych w Nowym Wiśniczu. W 2012 r. obronił licencjat ze specjalizacją grafiki warsztatowej w pracowni prof. Marka Olszyńskiego, a następnie w 2015 r. uzyskał tytuł magistra z wyróżnieniem w pracowni rysunku prof. Stanisława Góreckiego i prof. Marleiny Makiel-Hędrzak na Wydziale Sztuki Uniwersytetu Rzeszowskiego. Pasją artysty są również podróże. Od 2007 r. odwiedził łącznie 28 krajów na różnych kontynentach, zostawiając swoje obrazy m.in. w Australii, na Filipinach, w Malezji, Norwegii, Niemczech, Danii, Kanadzie oraz w Meksyku. Mieszka i pracuje w Rzeszowie.

Dla osób, które zadzwonią do redakcji 6 września o godz. 12.00 i odpowiedzą na pytanie, dotyczące bieżącego numeru „Tygodnika Sanockiego”, przygotowaliśmy po jednym podwójnym zaproszeniu do kina.